WŁODZIMIERZ MAJAKOWSKI

LISTY DO LILI BRIK

(1917—1930)

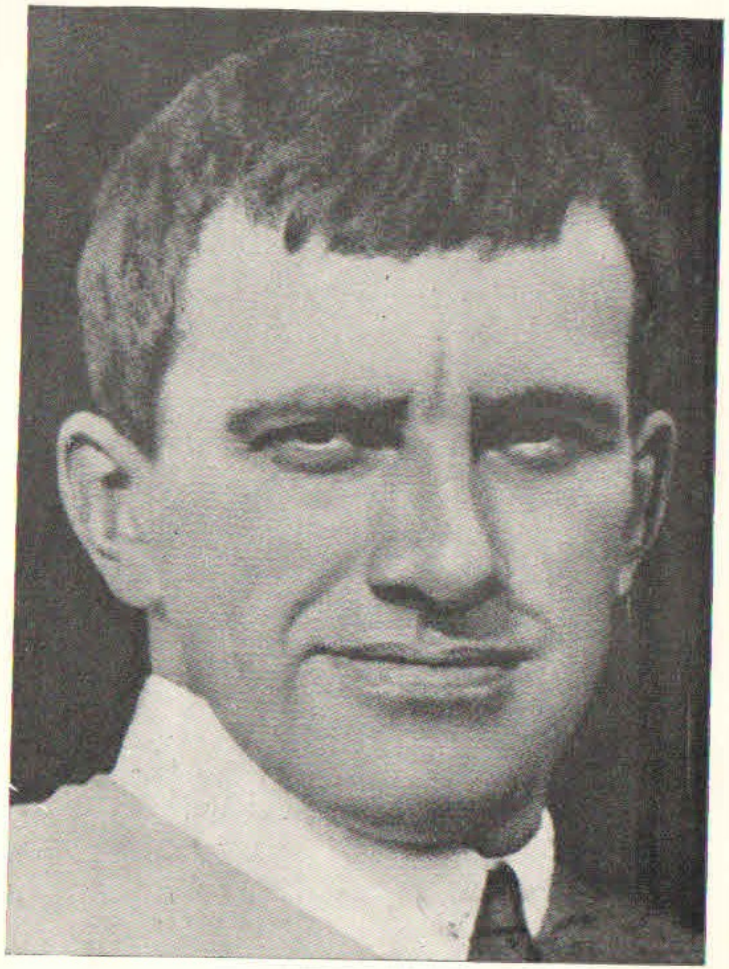

80478

HORIZON

WŁODZIMIERZ MAJAKOWSKI

LISTY DO LILI BRIK

(1917—1930)

Przekład, słowo wstępne i przypisy
WIKTOR WOROSZYLSKI

WYDAWNICTWO LITERACKIE
KRAKÓW

Tytuł oryginału:
Pis'ma Majakowskogo k L. J. Brik
(1917—1930)

Biblioteka Główna Uczelniana w Poznaniu Uniw. im. A. Mickiewicza

695289 I

Obwolutę projektował *Janusz Wysocki*
Redaktor *Apolonia Bejska*

Printed in Poland
Wydawnictwo Literackie, Kraków 1973
Wyd. II. Nakład 10 000 + 283 egz. Ark. wyd. 5,9. Ark. druk. 9 + + 0,625 ark. ilustracji. Papier druk. mat. kl. III, 82 × 104 cm, 70 g. Oddano do składania 5 IX 1972. Podpisano do druku 12 XII 1972. Druk ukończono w styczniu 1973. Zam. nr 276/72. O-14-1596. Cena zł 16.—
Krakowskie Zakłady Graficzne nr 6, ul. Orzeszkowej 7

Bibl. UAM
73 EO 1422

73/4187

On: potężny, barczysty, bryłowaty, wielka głowa, wielkie ręce, donośny głos. Włodzimierz Majakowski, genialny poeta rosyjski, jeden z największych w XX wieku. A dla niej — po prostu Szczeniak, zdrobniale Szczen, Scen. Zamiast pisać czasami się to imię rysuje.

Ona: drobna, szczupła, nerwowa, ogromne zielone oczy, wspaniała lawina rudych włosów. Aktorka, plastyczka, kobieta o rzadkiej inteligencji i uroku. Lila Brik. Dla niego — Lilątko, Lilasek, Liluś, Kić — i właścicielka jeszcze tuzina imion, jakie jej nadał. Spośród kobiet, które przeszły przez życie poety, ukochana najprawdziwiej, najgwałtowniej, najczulej.

Było tak: w połowie lipca 1915 roku Majakowski ukończył poemat *Obłok w spodniach*. W kilka dni później poznał literata i wydawcę Osipa Brika — oraz jego żonę. Brik wydał *Obłok*. Ale stała się rzecz dziwna. Poemat, osnuty na tle przeżycia, związanego z jedną kobietą — został zadedykowany innej. Marię z Odessy zasłoniła L i l a. Zasłoniła na długo, na zawsze, na całe, pełne burz i porywów, życie, aż do tragicznego finału.

Przeżyli razem piętnaście lat. „Ten trzeci" — Osip Brik, Osia, Osik — został jednym z najbliższych przyjaciół poety. „Kiedy powiedziałam mu — wspomina Lila — że Majakowski i ja pokochaliśmy się, postanowiliśmy wszyscy troje nigdy się nie rozstawać..."

Ta sytuacja, choć niecodzienna, nie wymaga komentarza: z całą pewnością była bardziej ludzka i mniej zalgana od sytuacji konwencjonalnych, do których jesteśmy przyzwyczajeni. Komentarza wymaga jedynie epoka: to ona wszak nadała taki wymiar uczuciom

ludzkim, albo ściślej — sprzyjała uzewnętrznieniu tego wymiaru, stworzyła przestrzeń dla wyraźnych gestów, echem donośnym ustokrotniła każdy okrzyk i każde westchnienie. Obok niepowtarzalnej wrażliwości poety również akustyka epoki sprawiła, być może, iż tak dotkliwie odczuwał Majakowski wszelką samotność, wszelkie spotykające go niezrozumienie czy brak aprobaty społecznej. Pewne wyjaśnienia, dotyczące realiów czasu i miejsca, czytelnik znajdzie w przypisach do listów. Tutaj wystarczy przypomnieć, że treścią epoki była rewolucja, a Majakowski i jego przyjaciele należeli do tych, którzy w kategoriach rewolucji pragnęli ujmować wszystko: sztukę, miłość, każdą chwilę dnia powszedniego i całe życie...

Listy poety do ukochanej — godne najpiękniejszych utworów lirycznych, jakie poświęcił „autorowi swoich wierszy, „Lileczce" — stanowią więc zarazem osobliwe odzwierciedlenie okresu, w którym powstały. Frapują przy tym jako barwna, dowcipna i finezyjna literatura (pragnąc oddać w miarę możności oryginalny styl listów Majakowskiego, tłumacz zachował również liczne deformacje i niepoprawności językowe, rozmyślnie stosowane przez poetę m. in. dla uzyskania efektu komicznego). Czytelnik zaś, mniej ciekawy historii i obojętniejszy na literaturę, znajdzie tu przede wszystkim dokument potężnego uczucia — najgłębszej istoty życia i dzieła Włodzimierza Majakowskiego. I to jest też dostateczna racja, aby zaproponować lekturę tej niezwykłej korespondencji.

WIKTOR WOROSZYLSKI

Oprócz Ciebie
nic mi nie trzeba
WŁODZIMIERZ MAJAKOWSKI

LISTY DO LILI BRIK

1

(Moskwa, 25 września 1917 r.)

Droga Li!
Drogi Ośka! *

Całuję Was od razu na początku listu, a nie na końcu, jak przyjęte: nie mogę się doczekać! Co u Was? Szczęśliwcy, którzy odwiedzili tę bajeczną krainę, zwaną „u Was", wymigują się, dranie, klasycznym zwrotem: „Lila jak Lila".

Wczoraj wygłaszałem. Było pełno, ale, niestety, nie pieniędzy, tylko dobrych znajomych. Prelekcję można było spokojnie zacząć nie od oziębłego „obywatele", lecz od czułego „drodzy Abramie Wasylewiczu *, Elzo * i Lowo *!"

Mieszkam na Presni *. Karmią i chodzą na paluszkach.

Pierwsze — podoba mi się, drugie — mniej. Geniuszek rodzinny. Trochę jak z Awerczenki *.

Wszystkie słowa i znaki zaopatrzone w gwiazdkę są wyjaśnione w przypisach na końcu książki (przyp. red.).

Nie wiem, czy uda się coś skombinować z wyjazdem na wieś.

Moim największym przyjacielem jest tutaj Nika *.

Dziatki miłe, napiszcie!

Całuję.

Wasz tyjący W o ł o d i a

25/IX

Do wszystkich! Do wszystkich! Do wszystkich!

P o z d r o w i e n i a

Niech będzie afisz b. Co z *Wojną i światem?*

2

(Moskwa, połowa grudnia 1917 r.)

Drogi, drogi Liluś!

Miły, miły Osieczku!

Gdzieżeś, upragniona,
odezwij się, gdzież.

Włożywszy w motto wszystką żałość młodej duszy, przechodzę do faktów.

Moskwa, jak powiadają, przedstawia soczysty, spęczniały owoc, który Dodia *, Kamieński * i ja gorliwie zrywamy. Główne miejsce zrywania — to „Kawiarnia poetów" *.

Kawiarnia na razie jest przyjemną i wesołą instytucją. (Pod względem wesołości — „Pies" z pierwszego okresu!) Ludzie — drzwiami i oknami. Na podłodze trociny. Na estradzie my (teraz ja —

Dodia i Wasia do Bożego Narodzenia wyjechali. To gorzej). Publiczność posyłamy do diabła. O północy dzielimy kasę. To wszystko.

Futuryzm jest w wielkich łaskach.

Występów masa. Na święta będzie „Choinka futurystów". Potem „Wybory Trzech Triumfatorów Poezji". Toczę rozmowy na temat odczytania w Politechnicznym *Człowieka*.

Wszystko się zakręci.

Dużo zabawnego, ale, niestety, mimicznego, ze względu na niemotę postaci. Wyobraźcie sobie na przykład Wysockiego *, Maranca * i Szatiłowa * (a banki przecież zamknięto!), jak wytężając uwagę wsłuchują się w Dodziowe „On straszliwie kochał muchy z opasłymi odwłokami".

Milion nowych ludzi. Tłoczno i bezmyślnie. Otoczony matczyną troskliwością Lowy, fundusz południowy * pogodnie i cicho rośnie. Na południe jeszcze trudno.

Jak pokój Lileczki, „Asis" *, Akademia i inne bardzo ważne rzeczy? Przeczytałem w „Nowym Życiu" tchnący szlachetnością list Ośki *. Chciałbym otrzymać taki sam.

Mieszkam: Moskwa, Pietrowka, Zaułek Sałtykowski „San Remo", pokój nr 2, W. W. Majakowski.

Będę często wychodził za opłotki i zakrywając wychudłą dłonią ukośne promienie zachodzącego słońca, smętnie spoglądał w dal, czy w kłębach kurzu nie pojawi się znajoma sylwetka pocztyliona. Nie doprowadzajcie mnie do tego!

Całuję Lileńkę.

Całuję Ośkę. Wasz W o ł o d i a

Dla Pasi * i Szury * moje owacje.
Pozdrowienia dla Poli * i Niuszy *.

3

(Moskwa, połowa stycznia 1918 r.)

Drogi, drogi, drogi Liluś!
Miłe, miłe, miłe Osisko!

Do siódmego czekałem na Was (rozsądny chłopczyk, jeszcze nie chodziłem na dworzec). To znaczy, że nie przyjedziecie. Lowka otrzymał od Was smutny list. Co się z Wami dzieje, kochani? Piszcie, proszę! Toć i ja jestem człowiekiem.

U mnie po staremu. Żyję jak romans cygański: w dzień wyleguję się, w nocy pieszczę ucho. Kawiarnia obrzydła mi. Mała pluskwiarnia. Erenburg i Wiera Inber * jeszcze z lekka przypominają poetów, ale i ich działalność trafnie określił Kajrański *:

Erenburg wyje jak dzikus,
Inber to wycie pochwala.

Ja się rozwygłaszałem. Była „Choinka futurystów" w Politechnicznym. Ludziska tłoczyli się, jak na radziecką manifestację. Na początku wieczoru okazało się, że z czterech zapowiedzianych na afiszu nie będzie Burluka, Kamieńskiego, a Holcszmit * odmawia. Sam kręciłem katarynkę. Strach wspominać. Mówiłem w cyrku. Dziwne. Wygwizdali Chenkina * z jego anegdotami, a mnie słuchali, i to

jak! Pod koniec stycznia czytam w Politechnicznym *Człowieka*.

Żwawo handluję książkami. *Obłok w spodniach* — 10 rubli, *Flet* — 5. *Wojna i świat* na licytacji — 140 rubli. Jeżeli uwzględnić ceny alkoholu, za hotel nie starczy.

Wszystkie kobiety mnie kochają. Wszyscy mężczyźni mnie szanują. Wszystkie kobiety są lepkie i nudne. Wszyscy mężczyźni — szubrawcy. Lowka to, ma się rozumieć, nie mężczyzna i nie kobieta.

Na Po-łu-dnie-e-e-e!
Piszcie!
Jak Lilowe kolanko?
Całuję Was wszystkich sto razy.

Wasz Wołodia

Palę się do wydania *Człowieka* i uzupełnionego *Obłoczku*. Zdaje się, że wyjdzie. Wasz list otrzymałem 4 stycznia.

4

(Moskwa, pierwsza połowa marca 1918 r.)

Drogi i kochany
Liluś!
Przestudiuj załączony rysunek.
Wykres listów nadchodzących od Lili:

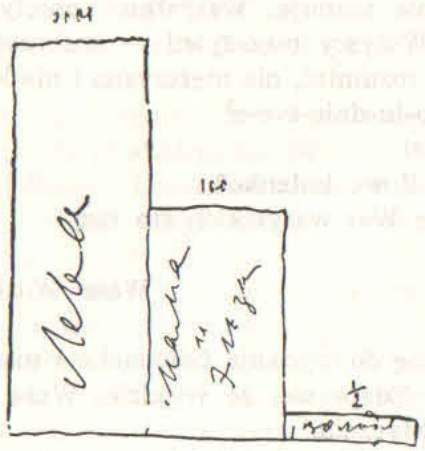

Czy to dość wyraźne?
Z tego wszystkiego:
Schematyczne ujęcie oblicza Lowki:

Schematyczne ujęcie oblicza Wołodii:

Piszże, Lilątko!
Jest mi wystarczająco ohydnie.
Choruję. Nudzę się. Jestem zły. Jedyna rozrywka (i też chciałbym, żebyś zobaczyła, będzie Ci okropnie wesoło), że gram w filmie. Sam napisałem scenariusz *. Główna rola.
Dałem role Burlukowi i Lowce.
Chce mi się do Was.
Nie pisze się, nastrój parszywy.
Dla oryginalności zacząłem czytać po francusku.
Całuję i ściskam Ciebie i Ośkę.

Twój W o ł o d i a

Pisz, dziecino!

5

(Moskwa, przed 15 marca 1918 r.)

Drogi, kochany, bestialsko miły Liluś!
Odtąd nikt nie będzie mógł mi zarzucić, że mało czytam — przez cały czas czytam Twój list.
Nie wiem, czy będę od tego wykształcony, ale wesoły już jestem.
Jeżeli rozpatrywać mnie jako Twoje szczenię, to powiem wprost, że Ci nie zazdroszczę — niewiele warte to szczenię: żebro sterczy, sierść, ma się rozumieć, w strzępach, a koło czerwonego oka, specjalnie żeby strząsać łzę, długie oblazłe ucho.
Przyrodnicy twierdzą, że szczenięta zawsze

robią się takie, kiedy oddaje się je w obce, nie kochające ręce.

Nigdzie nie bywam.

Od kobiet odsadzam się o trzy, cztery krzesła — żeby nie nachuchały czegoś paskudnego.

Ratuję się wydawaniem. Od dziewiątej w drukarni. Teraz wydajemy „Gazetę Futurystów" *.

Dzięki za notesik. A propos: zgadałem się z Dodią na temat pejzażu, który zabrałaś, więc daruję go Tobie.

Od razu wpisałem do Twojego notesiku dwa wiersze. Duży przyślę z gazetą (który Ci się podobał) — *Nasz marsz*, a oto malutki:

WIOSNA

Miasto zrzuciło zimową.
Ślimaczy się śnieg-ślamazara.
I już wiosna jak junkier na nowo
rozgadała się, rozmazała.

W. Majakowski

To, naturalnie, rozpęd.

Najbardziej na świecie chce się do Ciebie. Jeżeli gdzieś wyjedziesz bez zobaczenia się ze mną, będziesz niedobra.

Pisz, dziecinko!

Bądź zdrów, miły mój Promyczku!

Całuję Ciebie, miły, poczciwy, dobry.

Twój Wołodia

W tym więcej nikogo nie całuję i nikomu się nie kłaniam — to z cyklu „Tobie, Lilu". Jakże byłem rad postawić na *Człowieku* — „Tobie, Lilu"!

6

(Moskwa, koniec marca 1918 r.)

Drogie i niezwykłe Lilątko!

Nie choruj, na miłość boską! Jeżeli Ośka nie będzie Ciebie doglądał i rozwoził Twoich płuc (w tym miejscu wypadło się zatrzymać i wleźć do Twojego listu, żeby sprawdzić, jak się pisze: chciałem „płóca") dokąd należy, to przywiozę do Waszego mieszkania las sosnowy i według własnego widzimisię urządzę w Ośkinym gabinecie morze. A jeżeli Twój termometr będzie się pchał dalej niż trzydzieści sześć stopni, to poutrącam mu wszystkie łapy.

Zresztą fantazje o przyjeździe do Ciebie tłumaczą się moim ogólnym marzycielstwem. Jeżeli moje interesy, nerwy i zdrowie będą szły jak dotąd, to Twoje szczenię padnie pod płotem brzuchem do góry i słabo podrygawszy nóżkami, odda bogu swoją łagodną duszyczkę.

Jeśli wszakże zdarzy się c u d, to za jakieś dwa tygodnie będę u Ciebie!

Film kończę. Jadę teraz do atelier; mierzyć Froehlichowe * pantalony. Dandys ze mnie w ostatnim akcie.

Wierszy nie piszę, chociaż bardzo mam ochotę napisać coś nastrojowego o koniu.

Latem chciałbym się zdjąć razem z Tobą w kinie. Zrobiłbym dla Ciebie scenariusz.

Ten plan rozwinę po przyjeździe. Nie wiem dlaczego, jestem pewny Twojej zgody. Nie choruj. Pisz. Kocham Ciebie, słoneczko moje miłe i ciepłe.

Całuję Ośkę.

Ściskam Ciebie do chrzęstu kości.

Twój W o ł o d i a

P.S. (Ładne, co?) Wybacz, że piszę na takim wykwintnym papierze. To z „Pittoresque" *, a oni bez wykwintu w żaden sposób nie mogą.

Dobrze, że choć w ustępie obeszli się bez kubizmu, bo byłbym się namordował.

7

(Moskwa, kwiecień 1918 r.)

Drogi, ale niezbyt dla mnie miły Liluś!

Dlaczego nie piszesz do mnie ani słowa? Wysłałem do Ciebie trzy listy, a w odpowiedzi — ani linijki.

Czyżby sześćset wiorst to była taka mocna rzecz?

Nie trzeba, dziecinko. Tobie z tym nie do twarzy!

Napisz, proszę! Co dzień wstaję z nostalgią: „Jak Lila?"

Nie zapominaj, że oprócz Ciebie nic mi nie trzeba i nic mnie nie obchodzi. Kocham Ciebie.

Ratuję się kinem. Nadgorliwie.

Oczy bolą, jak cholera.

W przyszły poniedziałek idę na operację. Będą krajać nos i gardło.

Kiedy (jeśli!) się zobaczymy, będę cały czyściutki i świeżo wyremontowany. Lokomotywa z zajezdni!

Filmowcy mówią, że jestem dla nich niebywałym artystą. Kuszą oracjami, sławą i pieniędzmi.

Jeżeli znowu nie napiszesz, będzie jasne, że zdechłem dla Ciebie i muszę się zaopatrzyć w mogiłkę z robaczkami. Więc pisz!

Całuję.

Twój W o ł o d i a

Całuję Osię!

8

(Piotrogród, październik 1918 r.)

Drogie i drańskie Liląteczko!

(Drańskie to od Osi za spóźnienie.)

Ośka — do Rady, a ja — do teatru. P r z y j d ź k o n i e c z n i e. Początek próby *, zdaje się, o dziewiątej. W teatrze kompletny (...) * ani (...)

Całujemy.

Twój

P. S. Obaj z Ośką nie zepsujemy się do świąt, bo dzięki peklowanemu mięsu jesteśmy przesoleni do szpiku kości.

W. M.

9

(Piotrogród, kwiecień (?) 1919 r.)

Ukochane Lilątko!

Nuda olśniewająca. Cały wysiłek wkładam w to, żeby wyjechać * nie później niż w niedzielę. Zdobyć stąd bilet — to straszliwa mitręga.

Kocham i całuję.

Twój
pętający się jak pies
Szczeniak

10

(Moskwa, lato 1921 r.)

Drogi Liluś!

Dzwoniłem do Ciebie i o drugiej, i o trzeciej, i wpadałem, ale nic z tego. Dłużej czekać, niestety, nie mogę. O pół do piątej muszę malować. Idę na obiad. Zadzwonię od Adelheimów *. Całuję Ciebie.

Szczen

Poproś Lowika, jak tylko będzie, żeby koniecznie do mnie zadzwonił. Bardzo proszę, żeby zrobił to jutro nie zwlekając.

Wo ł

11

(Moskwa, sierpień 1921 r.)

Li, idę po bilety i do Wydziału Prasy w sprawie książek; na wszelki wypadek (jazda do sądu) zostawiam kierenkę. Koło dwunastej—pierwszej zadzwonię, bo nie wiadomo, jak będzie z biletami.

Całuję, Twój aż po ogonek

Szczeniak

12

(Moskwa, 17 października 1921 r.)

Drogi, miły i niezwykły Kiciu!

Dziękuję za list i podarunki. Ale jeśli będziesz tyle przysyłała, to sama zostaniesz z niczym. Dlatego kategorycznie zabraniamy Ci to robić.

Moje życie jest nudne i monotonne. W czwartek byłem u Lowki, w piątek — na Mieńszoju * (udane), a w sobotę i niedzielę siedziałem w domu, bo byli u nas Winokur *, Lewidow *, Kriczewski * i Mieńszoj. W niedzielę wszyscy oni byli u nas na obiedzie.

Bardzo się cieszę, że spodobała Ci się Moskwa. Pisz.

Strasznie Ciebie całuję
Twój Szczen

17/X

(Moskwa, 20 października 1921 r.)

Drogi, drogi, drogi Lisku!

Potwornie dawno wyjechałaś i potwornie mało piszesz, a ja potwornie za Tobą tęsknię. U mnie żadnych, ani tycich! nowin. Poczynając od niedzieli, trzy dni wylegiwałem się, miałem mikroskopijne grypiątko. A dziś i wczoraj mam 36,2, więc znowu zaczynam działać. Wylegiwać się było bardzo przyjemnie: Osia mnie podkarmiał, Lowa chodził i martwił się, siostry * nadciągały jak chmury i po pół godzinie rozpraszały się, a ja tylko wąsa podkręcałem (co tam wąs, nawet broda mi się sypnęła!) i czytałem Szczepkinę-Kupernik *.

Najciekawsze wydarzenie to to, że 6 listopada otwierają w Zoo wystawę psów. Przeprowadzę się tam. Ośka już napomyka o małym seterku. Nie wiem doprawdy, jakże to bez Ciebie oglądać szczeniaki?!

Mam nadzieję, że dziś otrzymam kochany i miły list od Ciebie.

Niechże Pani nie zapomina swojego Szczena. Pisz!

Twój z łapami (zaplątałem się w łapach)

W. Szczen

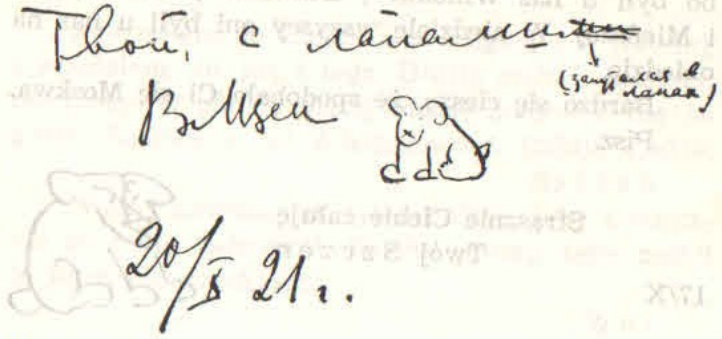

(Moskwa, 24 października 1921 r.)

Drogi mój, miły mój i niezwykły Lilek!

Jeszcze w sobotę czekałem na list, a dziś już poniedziałek — i nie ma. Pisz i wysyłaj także przez kurierów dyplomatycznych: do Gaja dla mnie. Żyję tak bardzo bez wydarzeń, tak bardzo bez szczegółów, że aż wstrętnie. Moje sprawy z Laureatem * posuwały się dobrze, a teraz tak opłakanie, że ani językiem wysłowić, ani piórem opisać. Dużo i sumiennie maluję. Wczoraj byłem w Domu Prasy na Foreggerze * — Lowka chwalił i nasi cudzoziemcy. Był Łunaczary * i Flaksy *. Nuda i bzdura. Z Domu Prasy Gaj, Lewidow, Winokur, Kricz, German * i ja poszliśmy do „Żłobu" *. Ja nie wytrzymałem i po pięciu minutach haniebnie zrejterowałem. Masz tobie samodzielne rozrywki!

Codziennie bardzo a bardzo tęsknię za Tobą. Zacząłem pisać. Jako tako posuwam prolog. Zdaje się, że dzisiaj jedzie Winokur, a w czwartek wybiera się i Kricz. Oni Ci przekażą „wrażenia naocznych świadków". Daj boże tylko, żeby nie „lgali jak naoczni świadkowie".

Napisz szybko i, jeżeli nie wyjedziesz do Anglii, przyjedź tutaj szybko. Co tam! Odwiedziła nas w sobotę szara Kicia i podrapała.

Twój od głowy do ogona i z powrotem

Szczen

Całuję 32 miliony razy na minutę.

15

(Moskwa, 26 października 1921 r.)

Drogi mój, miły mój,
ukochany mój, ubóstwiany mój Lisku!

Korzystam z Winokurowej okazji, żeby napisać do Ciebie niniejszy list. Przykrzy mi się, tęsknię do Ciebie — ale jak — miejsca sobie nie mogę znaleźć (zwłaszcza dzisiaj!) i myślę tylko o Tobie. Nigdzie nie chodzę, wałęsam się z kąta w kąt, zaglądam do Twojej pustej szafy, nie może być nic smutniejszego od życia bez Ciebie. Nie zapominaj o mnie, na miłość boską, kocham Ciebie milion razy więcej niż wszyscy pozostali razem wzięci. Nikogo nie chce mi się widzieć, z nikim rozmawiać, tylko z Tobą. Najradośniejszy dzień w moim życiu to będzie — Twój powrót. Kochaj mnie, dziecinko. Dbaj o siebie, dzieciaczku, odpoczywaj — napisz, czy Ci czego nie trzeba? Całuję, całuję, całuję, całuję, całuję, całuję, całuję, całuję, całuję, całuję, całuję, całuję, całuję, całuję i całuję.

26/X 21 r.

Twój

Jeżeli nic nie będziesz pisała o s o b i e, zwariuję.

Nie zapominaj. Kochaj.

16

(Moskwa, 30 października 1921 r.)

Drogi i miły Lilasku!

Przez wszystkie te dni potwornie niepokoiłem się o Ciebie. Nie ma listów. Czekałem poniedziałkowym pociągiem. Nie ma. Wreszcie dzisiaj przyniósł Gaj. List, w którym piszesz o paczce i zawiadamiasz, że nic nie można wysłać. List bez daty. Dlatego nic nie rozumiem. Umówmy się tak: po pierwsze, na każdym liście stawiać datę.

Oprócz tego, jestem z Ciebie bardzo niezadowolony: piszesz straszliwie niedokładnie. Co robisz? Gdzie bywasz? Pisz, Kotuś, więcej.

Napisz, czy otrzymałaś mój ostatni list i czy Winokur opowiedział Ci wszystko o nas i od nas?

O Grzebinie * dowiem się jutro.

Żyję absolutnie jednakowo. Dzisiaj jest niedziela, ósma wieczór, cały czas rysowałem, a później pójdę na odczyt Łunaczarsk. To wszystko.

Pisz, dziecinko.

Całuję, całuję, całuję. I c z e k a m.

Cały Twój

17

(Moskwa, 2 listopada 1921 r.)

Drogi mój i milusi Lilutku!

A ja wciąż się smęcę, że nie ma od Ciebie żadnych wieściów. Dziś pojadę do Mieńszoja — a nuż nadeszły. Miałbym okropną ochotę zameldować się nagle u Ciebie i popatrzeć, jak Ci się żyje. Ale nic z tego — troszeczkę pocieszam się wmawiając w siebie, że, być może, nie zapomniałaś o mnie, tylko listy nie dochodzą. Pisz, Lilątko!

Przyjechał z Władywostoku rzeźbiarz Żukow *, przywiózł zbiór artykułów Czużaka * (przeważnie starych) i gazetę „Dal. Wost. Tielegr." z dużym artykułem Czużaka o Sosnowskim *. Przysłał mi Czużak honorarium za wysłane materiały. Dziś Żukow będzie u nas na obiedzie.

I ja też mam jak gdyby tycią nowineczkę. Wczoraj był facet, o którym mówiła Rita * (z charkowskiego Gubpolitproswietu), i chce zawieźć mnie do Charkowa na trzy wieczory. Warunki dobre. Jeżeli dzisiaj (też ma być na obiedzie) nie rozmyśli się, w przyszły czwartek albo piątek (żeby zdążyć otrzymać Twój kochany list) wyjadę na 8—10 dni do Charkowa. Odpocznę i popiszę sobie. Pracy mam teraz fantastyczne ilości i bardzo trudnej.

Pisz, Słoneczko.

Kocham Ciebie.

Czekam i całuję, i całuję.

Twój

2/XI 21 r.

O Grzebinie jeszcze niczego się nie mogłem dowiedzieć! Tam nikogo nie ma.

Rozumie się, że będę do Ciebie pisał ze wszystkich dworców, jeżeli wyjadę, a Ty pisz. Komunikację do siebie zorganizuję.

Całuję, całuję, całuję, całuję.

18

(Moskwa, 6 listopada 1921 r.)

Drogi mój i milusi Lisku!

Wczoraj nareszcie otrzymałem dwa Twoje listy. Jeden gniewny (ten, który wysłałaś w trzech egzemplarzach — miałem szczęście, otrzymałem wszystkie!), a drugi słodziutki i poczciwy, w którym pytasz, czy Ośka przynosił mi winogrona. W obydwu pytasz, dlaczego nie piszę. Jak Ci, głupi Kotku, może przyjść do głowy myśl, że ja mogłem choć raz do Ciebie nie napisać?! Piszę do Ciebie n i e p r z e p u s z c z a j ą c ż a d n e g o k u r i e r a, a czasem + przez okazję. Ty też piszesz, że wysyłasz przez każdego kuriera, a ja ni cholery prawie nie otrzymuję. W szczególności, czekam niecierpliwie odpowiedzi na mój list przez Winokura. Dlaczego nie stawiasz daty pod listem (czy dostałaś mój list, w którym Cię o to prosiłem?), wtedy będzie się można chociaż dowiedzieć, ile wysłano, lecz nie doszło. Nie otrzymaliśmy też na razie paczek ani od Ciebie, ani od mamy. Lilek! Zdaje się, że Gaj odchodzi z Narkomindiełu *,

dlatego Kotuś, pisz list w miarę możności w dwóch egzempl.: i przez Gaja (myślę, że będę tam odbierał i bez niego, a tymczasem on sam będzie zaglądał), i przez Lowkę.

Przez cały dzień myślę tylko o tym — kiedy nadejdzie, kiedy nadejdzie list — stąd i mój styl taki „pocztowy". (Nie wiem, czy uda się wysłać list — jutro ⟨poniedziałek⟩ rocznica i wydz. kurierów będzie pewnie zamknięty).

U mnie nic nowego. Żyję sobie spokojnie, kocham Ciebie i czekam. Przez cały czas mieszkałem z Ośką, a kilka ostatnich dni u siebie, bo przyjechała Mucha * i trzeba ją było przenocować, żeby nie wypędzać Lowki z pokoju. Teraz Mucha wyjechała i ja się przeprowadzę z powrotem.

Całuję, całuję i całuję Ciebie, mój luby Kotku.

Twój cały
Szczen

6/XI 21 r.

19

(Moskwa, 12 listopada 1921 r.)

Drogi Kotku!

Winszujemy. Całujemy i całujemy.

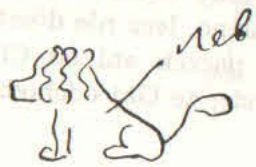

Wszystkich rysowałem ja. Szczen.
I ja najmocniej ze wszystkich całuję.

20

(Moskwa, 12 listopada 1921 r.)

Drogi Lilek! Miły Lilek! Wspaniały Lilek!

Wreszcie otrzymałem Twoje kochające listy i od razu lżej mi się zrobiło na sercu. (Przez ostatnie dni chodziłem taki ponury, że wszyscy pytali, co się ze mną dzieje. Włóczyłem się po knajpach, po jakichś znajomych i wracałem jeszcze bardziej ponury, a teraz trochę się uspokoiłem). Szczególnie niepokoiło mnie, że nic nie pisałaś o sobie. Byłem przekonany, że masz powody, aby o sobie nie pisać.

Wspaniale spędziłem dzień Twoich urodzin. Przez cały dzień myślałem o Kici. Nie poszedłem do żadnych knajpów, byłem tylko u Nad. Robert. i w całkowitej samotności świętowałem Twoje zdrowie. Potem długo chodziłem po bulwarach, na Twerskim, nie wiem dlaczego, stał teleskop, i długo oglądałem księżyczysko. Prosiłem, żeby go skierowali na Rygę — powiadają, że nie można.

Do Charkowa jakby się odkładało.

Piszę źle — trudno.

Całuję, całuję, całuję, całuję, całuję, całuję i całuję. Pisz, pisz i pisz.

Twój cały

12/X 21 r.

21

(Moskwa, 16 listopada 1921 r.)

Drogi i miły Lilasku!

Otrzymaliśmy Twój list o pony, cukrze i kakao. Ja też byłem w cyrku i też głaskałem koniczków.

Do Charkowa pojadę dopiero na 29. Był tu Włod. Aleks. i musiałem mu dać słowo, że będę mieszkał i stołował się u niego. Słowo dałem, ale postaram się od tego nudziarstwa wymigać. Poemat posuwa się skrajnie powoli — linijka dziennie! Przeznaczam na pisanie Charków. Mieszkam w domu — bardzo tu ciepło, ale żadna dusza (bez różnicy płci) nie przestąpiła mojego progu.

W miarę możności trzymamy się z Ośką razem i nic nie robimy, tylko rozmawiamy (temat: jedyny c z ł o w i e k na świecie — Kicia). W ogóle jesteśmy w wielkiej przyjaźni. Ja rysuję, a on mi czyta Czechowa. Pisz.

Całuję Ciebie 186 razy.

C z e k a m n a C i e b i e.

Twój wierny

16/XI

22

(Moskwa, 22 listopada 1921 r.)

Drogi Lilek, miły Lilek, wspaniały Lilek, ukochany Lilek (czy nie sprzykrzyło Ci się, że tak się „powtarzam"?)!

Bardzo za Tobą tęsknię, bardzo Ciebie kocham i bardzo n a C i e b i e c z e k a m.

Zaczęły dochodzić Twoje listy. Ostatni (gdzie było dla „szczenia", Ośki i Anusi *) — taki kochany, że mój noszę cały czas ze sobą.

Wczoraj dzwonił Basjas *, który przyjechał z Rygi, prosił wpaść po książki i paczkę. Trzy razy latałem do niego jak kot z pęcherzem, ale jego wciąż nie ma. Teraz znowu pędzę. Zdaje się, że dzisiaj otrzymam starą paczkę od Ciebie — z Rygi już nadeszły, tylko nie zdążono ich j e s z c z e rozsortować.

U mnie wszystko po staremu. Napisałem dla Gławpolitproswietu agitkę w czterech aktach!

Wystawia Foregger.

Niepokoję się, że nie uda mi się do Twojego przyjazdu napisać wiersza dla Ciebie. Strasznie się staram.

Teraz nawet nie kocham Ciebie, lecz ubóstwiam.

Przez pewien czas wydawało mi się (kiedy nie dochodziły listy), że mnie porzuciłaś. A po ostatnich listach rozkwitłem. I stosunek mój do Ciebie jest doskonały. Pisz całuję
10 000 000 razy.

Kocham i czekam.

Twój

22/X 21 r.

W sprawie zezwolenia na wwiezienie książki trzeba najwidoczniej rozmawiać z Gosizdatem, dla mnie tego nie zrobią. Poszedł Sablin *.

23

(Moskwa, 23 listopada 1921 r.)

Drogi, olśniewający i miły Lisiaczku!

Otrzymałem Twój wydawniczy list.

Zgadzam się. Z przyjemnością zająłbym się wyłącznie tym. Jeszcze dzisiaj pójdę do Narkomwniesztorgu *, Narkomindiełu i w sprawie podręczników. W następnym liście napiszę dokładnie o wszystkich planach i możliwościach. Ty musisz zbadać następujące kwestie:

1) Z kim w Moskwie można pertraktować na tematy finansowe (i autorskie, i organizac., itd.), a jeżeli nie w Moskwie, to z kim, gdzie i jak.

2) Jakie podręczniki? (zbiorki z teorii jęz. poet. to też prawie podręczniki!)

O wydawnictwie na razie wszystko.

Dzidziuś, Twoje listy sprawiają mi niesłychaną radość. Piszesz je tak pięknie, że wszystkie noszę w kamizelce. Twój list — to święto, i kiedy go otrzymuję, zadzieram nosa, niby że albośmy to jacy tacy, do nas napisała Kicia.

Kocham Ciebie. C z e k a m n a C i e b i e. Całuję i całuję, pisz.

Cały twój S z c z e n

Lila Brik
Rysunek Majakowskiego, 1916 r.

Majakowski i Lila Brik
Fotografia, 1915 r.

24

(Moskwa, 28 listopada 1921 r.)

Dotyczy interesów.

Drogie i miłe Lilątko!

Oto masz sprawozdanie o wydawnictwie.

1) Byłem w Narkomwniesztorgu. Okazało się, że towarzysz Wasiliew, od którego zależy wwiezienie, to znajomy i obiecał zrobić, co możliwe, ale pozwolenie zależy także i od Narkomprosu (Gosizdatu).

2) Byłem u Łunaczarskiego, który przy mnie rozmawiał z Gosizdatem (Mieszczeriakowem *); Gosizdat nie stawia przeszkód, więc Łunaczarski zatwierdził spis książek i prosił Narkomwniesztorg o zezwolenie na wwiezienie.

3) Dalej będę robił tak: wysyłając książkę do druku, będę za każdym razem załączał zezwolenie na wwiezienie.

4) Lista książek proponowanych do wydania (na początek):

1. MAF. Czasopismo ilustr. poświęcone sztuce. Redakcja — W. Majakowski i O. Brik. Współpr. Asiejew *, Arwatow *, Kuszner *, Pasternak, Czużak i in.
2. Majakowski. Zbiorki wierszy.
3. B. Pasternak. Liryka.
4. Książka o rosyjskim plakacie.
5. Poetyka (zbiór artykułów z teorii języka poetyckiego).

6. Chlebnikow *. Dzieła.
7. Sztuka w produkcji. Zbiór artykułów.
8. Wypisy z najnowszej literatury.

Rezolucja Łunacz.:

„Idea wydawnictwa, moim zdaniem, do przyjęcia. Proszę zezwolić na wwiezienie książek przy zachowaniu odp. przepisów.

Łunaczarski"

5) O podręcznikach trzeba rozmawiać z Krupską *; to trudniejsze, ale jeżeli wydawnictwo się rozkręci — zrobię i to.

6) Żeby wysyłać książki, trzeba je najpierw tutaj (jak pisałaś) doprowadzić do stanu absolutnie możliwego do przyjęcia.

7) Po to trzeba najpierw wyjaśnić kwestię finansową (organizacyjne i dla mnie).

8) Z Granikiem * będę rozmawiał dopiero jutro.

9) Sądzę, że należy mi się (żeby zastąpiło całą resztę) co najmniej 20 milionów na mies. (w walucie to zupełna okruszyna).

10) Na organizacyjne (maszynistka, papier etc.), a także na zaliczki koniecznie trzeba około 50 milionów jednorazowo (też moim zdaniem).

11) Skoro tylko wszystko to się wyjaśni, zacznę wysyłać książki.

Co dotyczy interesów — na razie wszystko.

Całuję Ciebie, miłe moje.

Cały Twój
Szczen Majak

28/XI 21 r.

25

(Moskwa, 28 listopada 1921 r.)

Miłe moje, drogie i kochane Lilątko!

Ze mnie ciągle taki sam Twój szczen, żyję jedynie myśląc o Tobie, czekam na Ciebie i ubóstwiam.

Każdego ranka przychodzę do Osi i mówię: „Smutno, bracie Kito, bez Lisiczki", a Ośka mówi: „Smutno, bracie Szczen, bez Kociczki".

Otrzymaliśmy Twoją paczkę z herbatą, czekoladą i owsianką. Dzięki, dziecko.

Do Charkowa, być może, wyjadę jutro. Pracuję w Gławpolicie i dużo się ze wszystkimi kłócę.

Pisz, moje milutkie, pisz, moje malutkie, kochaj, moje kochaniutkie. Całuję Ciebie 150 000 000 razy.

Cały Twój,

czekający na Ciebie do śmierci

28/XI 21 r.

26

(Moskwa, 28 listopada 1921 r.)

Drogie moje Liląteczko,

miłe moje Liląteczko, moje okropnie ukochane!

Oprócz Ciebie, jedyna, nie ma nikogo na świecie. Kocham Ciebie z całej duszy i z całego swojego serca. Czekam na Ciebie. Dzięki za czułutkie liściątka. Noszę je wszędzie ze sobą, że aż mi się bok wydyma. Jutro myślę jechać do Charkowa. Cieszę się. Bo już zmęczyłem się i nudno zanadto. Przyjedź szybciej, kochanieńka. Wysyłamy Ci troszkę. Jak Ci się wiedzie? Pisz. Coś znowu nie ma listów. Po przywiezionym przez Bassjasa nie było.

Kocham Ciebie, najdroższa. Całuję Ciebie miliardy razy, cały Twój

Szczenio

28/XI 21 r.

27

(Moskwa, 1 grudnia 1921 r.)

Drogi Lisiaczku, miły Lisiaczku, wspaniały Lisku i Listku (można by pomyśleć, że Was tam dużo)!

Cóżeś Ty znowu zamilkła?

Po liście wydawniczym przez Bassjasa o Tobie znowu ani słychu, ani dychu. Czy nie zapomniałaś czasem swoich szczeniętów i kitów?

Jak Ci się wiedzie?

Co z Anglią?

Co z wydawnictwem?

O naszym życiu nie ma co gadać.

Rozrywamy się czym bóg da — ale naprawdę to wszystko straszna nuda! W ogóle życie jest do pomyślenia jedynie z Tobą.

Do Charkowa znowu nie wyjechałem. Nie mogli mi załatwić biletu — powiadają, że wyjadę w piątek.

Pisze się bardzo ciężko. A wymyśla się całkiem dobrze.

Granika nie zastaję po raz piąty.

Napisz, czy dużo moich listów otrzymałaś.

W ogóle pisz więcej: Twoje listy — to święto.

Całuję Ciebie.

Cały Twój czekający

1/XII 21 r.

28

(Moskwa, 5 grudnia 1921 r.)

Drogi mój i milusi Lisiaczku!

Smętno mi.

Znowu ni cholery nie piszesz. Lowka otrzymał od Ciebie list, a my nie. Dlaczego, Kiciuś? Ostatni był ciągle ten sam — przez Bassjasa.

Moje ostatnie dwa tygodnie są jakieś dzikie: codziennie wybieram się do Charkowa i — to nie ma miejsca, to pociągu, to biletu, to mandatu, to znów jeszcze czegoś.

Jak się okazało, z tym jeszcze trudniej niż z Tobą.

W Charkowie dają *Misterium*. Już pięć razy ogłaszano mój wieczór, bilety wyprzedane, a ja w żaden sposób nie mogę wyjechać.

Co z wydawnictwem?

Przez ostatnie dni nic nie rysuję — zacząłem pisać i byłbym rad przebywać w takim stanie.

Bardzo Cię kocham, moje milutkie, i bardzo, bardzo, bardzo za Tobą tęsknię. C z e k a m na Ciebie, kociaczku. Głaszczę wszystkie kicie. Pisz, dziecko, szybciej, bo dłużej już tak nie mogę, całuję Ciebie 1000000000000000000000 razy.

Cały Twój

5/XII 21 r.

29

(Moskwa, 19 grudnia 1921 r.)

Drogie i miłe, miłe Liląteczko!

Wczoraj (niedziela 18) przyjechałem z Charkowa i od razu rzuciłem się na Twoje listy, otrzymałem dwa miłe i całe trzy rzeczowe!

(Interes na następnej stronie!)

Czy otrzymałaś list z Charkowa? Cieszę się, że się stamtąd wyrwałem — Charków to najokropniejsze miasto. Wygłaszałem trzy razy, było dość mnóstwo ludzi.

Nie zapominaj o mnie, dziecinko, proszę.

Jam Twój wierny

Lilek!

1) W czwartek wyślę i memoriał *, i informacje o podręcznikach.

2) Po podręczniki trzeba iść do Narkomprosu * na Ostożenkę.

3) Tam spodziewam się też otrzymać zamówienie od Dawida Pietrowicza (także będę jutro).

4) Jeżeli Gławpolitproswiet zamówi plakaty i książeczki ilustrowane, czy można je wydać?

5) Czy wydawca nie za wielki nacisk kładzie na podręczniki?

6) Czy nasza literatura nie stanowi dla niego tylko nieprzyjemnego dodatku do Jewtuszewskiego — przecież wtedy to nie to.

7) W a ż n e p y t a n i e (zadają wszyscy) — czy Narkompros będzie musiał rozliczyć się w z ł o c i e, czy też będziemy się rozliczali w RSFRR w naszych rublach? To ostatnie byłoby, naturalnie, łatwiej zrobić.

8) Jak przejdą u Łotyszy moje książki? Przecież jeżeli łatwiej robić „sztukę bez domieszek", to nie pójdą ani moje „dzieła zebrane", ani MAF, ani „książka o plakacie".

Wybadaj to dokładniej.

9) Postaram się do czwartku mimo wszystko wysłać książkę (i do druku, i do wyceny).

10) Skąd taki nacisk na podręczniki, przecież jeżeli urządzić dobre wydawnictwo literackie (zwłaszcza powieści), to przyniesie również wydawcy poważny dochód.

We czwartek wszystko wyślę i wszystko ostatecznie rozważę. Pisz.

Całuję, Twój W. M a j a k.

Czy do tekstu o plakacie można wysłać duże „wystawy", żeby je zmniejszono do druku w Rydze, czy też to trzeba (a l b o l e p i e j) zrobić tutaj?

30

(Moskwa, 20—23 grudnia 1921 r.)

Miły i drogi Lisiaczku!

Dopiero teraz wyklarowałem sprawę MAFU. Załączam *Zamiast memoriału*. Pokaż, odpowiedz. Jeżeli się zgodzą — pieniądze.

Jak Ci się żyje, mileńka? Zapomniałaś o nas. Nawet na kopertach podajesz telefon 5-06-52. Przecież nasz jest 5-66-12! O, my nieszczęśliwi!

Smutno bez Ciebie, cały czas kocham i cały czas wspominam.

Śpieszę do kurierów, jak pociąg.

Piszę w Rabisie stojąc. Całuję 10000005678910 razy

Twój

31

(Moskwa, 26 grudnia 1921 r.)

Drogie moje, miłe moje Liląteczko!

Potwornie, potwornie tęsknię za Tobą. A Ty? Od przyjazdu z Charkowa nic od Ciebie nie otrzymuję. Czy otrzymałaś moje wydawnicze *Zamiast memoriału*? Czekam na odpowiedź, bardzo chcę robić przy wydawaniu. Ja i Ośka żyjemy. Żyjemy i nudzimy się.

Ośka otrzymał od mamy długachne kalesony, które zawiązuje omal że nie pod brodą — ale struga eleganta i chełpi się. Przyjechał na zjazd Małkin *, strasznie Ci się kłania. Wyjechał Żewierżejew *, przemieszkawszy cztery tygodnie! u nas!

Nowego Roku, Lisiaczku. Okropnie — bez Ciebie.

Czego Ci życzyć? Nie wiem, jakaś Ty! Mnie życz zobaczyć Ciebie — prędzej! prędzej! prędzej!

Całuję Ciebie, dziecko.

Całuję i całuję.

Twój

26/XII 21 r.

(Moskwa) 2/I (19)22 r.

Drogie, drogie Lilątko!

Czy piszesz? Ja nic nie otrzymuję. Lowka otrzymał dwa listy. Jak Ci nie wstyd pisać o nas świństwa! My c h c e m y, c h c e m y, c h c e m y, żebyś przyjechała, i to p r ę d k o. A dalej to już czysty humor: skąd wzięłaś, że Ośka nie mieszka w domu? Podałaś przyjeżdżającym telefon 5-06-52 (a nasz teraz jest 5-66-12) i Dawid * pewnie powiedział, że Brikowie dawno się wyprowadzili! Czy tak?

Wysłałem Ci poprzedni list — wydawniczy. Nie otrzymałaś go, sądząc z listu do Lowki — więc na wszelki wypadek wysyłam Ci jeszcze *Memoriał*. Teraz w Gosizdacie Halina Konstantinowna poważnie dopomoże z podręcznikami.

Przyjechał Witia Chlebnikow: w samej koszuli! Ubraliśmy go i obuli. Ma długą brodę — dobrze wygląda, tylko zbyt inteligentnie.

Byłem przekonany, że przyjedziesz przed nowym rokiem, a teraz jestem cały rozczarowaty.

Pisz szybciej. Całuję Ciebie, moja droga dziecinko.

J e s t e m T w o i m

(Moskwa, 1—6 stycznia 1922 r.)

Drogie, drogie Lilątko!

Nareszcie otrzymałem dwa listy od Ciebie. Zaradowałem się strasznie!

Nie możesz sobie nawet wyobrazić, jak cieszą mnie Twoje listy. Chodzę triumfujący i posyłam do diabła wszystkich znajomych. Żyję tak: 1) tęsknię, tęsknię, tęsknię za Tobą; 2) piszę, dopiero teraz zacząłem poważnie, sprawy poszły lepiej; 3) gram; 4) reszta. — Ósmego występuję w Politechnicznym — *Wieczór mojej satyry*. A potem też tam z Ośką — *Czystka poetów*. Ola * strasznie Ci dziękuje. My wszyscy też jesteśmy przez Ciebie obsypani dobrodziejstwami, po prostu wzruszasz. Świetny z Ciebie człowiek, Kiciu. Kocham tylko Ciebie. Jestem Twoim czekającym

Całuję, całuję całuję.

Twój S z c z e n

Jak Ci się wiedzie? Nic o Tobie nie wiem!

34

(Moskwa, 9 stycznia 1922 r.)

Drogi Lileczku!

W czwartek wyślę długie liścisko.

W czwartek jedzie Elbert *. Morowy chłop!

W czwartek przyślę też maksimum o wydawnictwie.

Całuję Ciebie, najmilsza i jedyna, czekam na Ciebie.

Twój

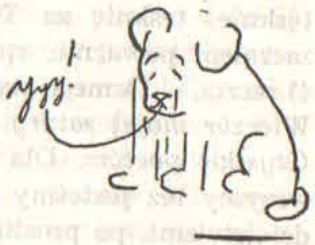

9/I 22 r.

35

(Moskwa, 17 stycznia 1922 r.)

Drogi Lilku!

Myślę, że to Ciebie już nie zastanie w Rydze. Kiedyż Ty wyjedziesz? Czekamy niecierpliwie. Co z wydawnictwem? Palę się do wydawania.

Przyjedź.

Całuję i całuję.

Cały Twój

17/I 22 r.

36

(Moskwa, 22 stycznia 1922 r.)

Drogie i miłe Lilątko!

Otrzymałem dwa Twoje listy: jeden — z nutami, drugi — z tournée. Sądząc z obydwu listów, porządnie nas (mnie) zapomniałaś.

Możliwość tournée bardzo mnie ucieszyła. Pojadę z przyjemnością. Tutaj sprzykrzyło mi się. I nie ma nic do roboty. Już ze dwa miesiące nie namalowałem ani pół plakatu. Klawo, co?!

A ja oczekiwałem Ciebie na 16. Pokój wylizywałem!

Z pięć dni potem dzwoniłem jeszcze co pół godziny do domu!

Kiedy też zobaczę Ciebie? Tęsknię. Całuję, całuję i całuję.

22/I 22 r.

Twój

37

(Moskwa, koniec grudnia 1922 r.)

Lilek!

Widzę, żeś zdecydowała nieodwołalnie. Wiem, że moje natręctwo sprawia Ci ból. Lecz, Liluś, zbyt straszne jest to, co stało się dzisiaj ze mną, żebym nie chwycił się ostatniej słomki, listu.

Tak ciężko nie było mi nigdy — widać rzeczywiście za bardzo wybujałem. Dawniej, kiedy mnie przepędzałaś, wierzyłem w spotkanie. Teraz czuję, że zupełnie oddarto mnie od życia, że więcej nic i nigdy nie będzie. Bez Ciebie nie ma życia. Zawsze mówiłem to, zawsze wiedziałem. Teraz czuję to, czuję całą swoją istotą. Wszystko, wszystko, o czym myślałem z przyjemnością, teraz jest nic niewarte — ohydne.

Ja nie grożę, nie domagam się przebaczenia. Nic, nic ze sobą nie zrobię — zbyt boję się o mamę i Ludkę *. Też sentymentalna dorosłość. Nie mogę Ci nic obiecać. Wiem, nie ma takiej obietnicy, w którą byś uwierzyła. Wiem, nie ma takiego sposobu na zobaczenie się z Tobą, pojednanie, który nie stałby się dla Ciebie udręką.

I mimo wszystko nie jestem w stanie nie pisać, nie prosić Ciebie o przebaczenie za wszystko.

Jeżeli podejmowałaś decyzję z trudnością, z walką, jeżeli chcesz spróbować po raz ostatni — wybaczysz, odpowiesz.

Ale jeżeli nawet nie odpowiesz — Ty jesteś moją jedyną myślą. Jak kochałem Ciebie przed siedmiu laty, tak kocham i w tej sekundzie. Czegokolwiek zapragniesz, czegokolwiek zażądasz, zrobię natychmiast, zrobię z rozkoszą. Jak okropnie rozstawać się wiedząc, że się kocha i że samemu jest się winowajcą rozstania.

Siedzę w kawiarni i beczę. Kelnerki śmieją się ze mnie. Strach pomyśleć, że całe moje życie będzie odtąd takie.

Piszę tylko o sobie, a nie o Tobie, strach pomyśleć, że jesteś spokojna i że z każdą sekundą

oddalasz się i oddalasz ode mnie, jeszcze parę sekund, a zostanę całkiem zapomniany.

Jeżeli wskutek tego listu poczujesz coś więcej oprócz bólu i wstrętu, odpowiedz, na miłość boską, odpowiedz natychmiast, lecę do domu, będę czekał. A jeżeli nie — to straszne, straszne nieszczęście.

Całuję. Twój cały

Ja

Teraz jest dziesiąta, jeżeli do jedenastej nie odpowiesz, będę wiedział, że nie mam na co czekać.

38

(Moskwa, początek stycznia 1923 r.)

Liluś!

Piszę teraz, bo przy Koli nie mogłem odpowiedzieć. Muszę Ci napisać w tej chwili, żeby moja radość nie przeszkodziła mi dalej w ogóle cokolwiek zrozumieć.

Twój list robi mi nadzieje, na które w żadnym wypadku nie śmiem liczyć i nie chcę liczyć, bo wszystkie obliczenia, zbudowane na Twoim starym stosunku do mnie — nie mają podstaw. Nowy zaś stosunek do mnie może powstać jedynie wówczas, kiedy poznasz mnie teraźniejszego.

Moich liściątek do Ciebie nie powinnaś i nie możesz brać pod uwagę, bo jakiekolwiek decyzje o naszym życiu (jeżeli takie będzie) powinienem i mogę mieć dopiero 28. To absolutnie słuszne, przecież gdybym miał prawo i możliwość zdecydować coś ostatecznie o życiu w tej chwili, gdybym

mógł w Twoich oczach ręczyć za słuszność, zapytałabyś mnie dzisiaj i dzisiaj dałabyś odpowiedź. I już po chwili byłbym szczęśliwym człowiekiem. Jeżeli zostanie we mnie zniszczona ta myśl, stracę wszelką siłę i wszelką wiarę w konieczność zniesienia całej okropności, jaką znoszę.

Uchwyciłem się Twojego listu z chłopięcym, lirycznym zapamiętaniem.

Ale powinnaś wiedzieć, że zapoznasz się 28. z zupełnie nowym dla Ciebie człowiekiem. Wszystko, co będzie między Tobą a nim, zacznie się składać nie z minionych teorii, lecz z postępków od 28 lutego, z „czynów" Twoich i jego.

Mam obowiązek napisać ten list do Ciebie, bo w tej chwili przeżywam taki wstrząs nerwowy, jakiego nie było od chwili rozstania.

Rozumiesz, jaka miłość do Ciebie, jakie uczucie dla siebie dyktuje ten list.

Jeżeli nie boisz się trochę ryzykownego spaceru z człowiekiem, o którym przedtem wiedziałaś tylko ze słyszenia, że to dość wesoły i przyjemny facet, napisz, napisz natychmiast.

Proszę i czekam. Czekam na Anusię na dole. Nie mogę nie mieć Twojej odpowiedzi. Odpowiesz mi, jak natrętnemu przyjacielowi, który stara się „przestrzec" przed niebezpieczną znajomością: „idź do diabła, nie Twoja rzecz — tak mi się podoba!"

Pozwoliłaś mi pisać, kiedy będzie mi to bardzo potrzebne — to bardzo właśnie nadeszło.

Może Ci się wydawać — po co on to pisze, to się rozumie. Jeżeli tak się wyda, to dobrze. Wybacz,

Okładka pierwszego wydania poematu *O tym*, 1923 r.

Majakowski po powrocie z Ameryki (listopad—grudzień 1925 r.)
Fotografia w mieszkaniu Majakowskiego i Brików w Sokolnikach. Siedzą (od lewej do prawej): E. J. Triolet, L. J. Brik, R. S. Kuszner, E. W. Pasternak, O. W. Trietiakowa. Stoją: Majakowski, O. M. Brik, B. L. Pasternak, S. M. Trietiakow, W. B. Szkłowski, L. A. Grinkrug, O. M. Beskin, P. W. Nieznamow.

że piszę dzisiaj, kiedy masz gości — nie chcę, żeby w tym liście było coś z nerwów, wymędrkowanego. A jutro tak właśnie będzie. To najpoważniejszy list w moim życiu. To nawet nie list, to „istnienie".

Całym sobą obejmuję Twój mały paluszek.

Szczen

Następny liścik będzie już od pewnego młodego człowieka 27.

39

(Moskwa, połowa stycznia 1923 r.)

Drogie i ukochane Lilątko!

Surowo zabroniłem sobie na przyszłość cokolwiek pisać bądź jakkolwiek uzewnętrzniać się wobec Ciebie — w i e c z o r e m. To pora, o której zawsze czuję się trochę nieswojo.

Po Twoich bilecikach nastąpiło u mnie „wyładowanie", więc mogę i chcę raz napisać do Ciebie spokojnie.

Kiedy się spotykamy, wyglądam haniebnie, czuję obrzydzenie do siebie.

Do tego wiem, że mnie to najbardziej szkodzi. Rozumiesz, że taki nie jestem nikomu i na nic potrzebny...

Nie niepokój się, dziecko. Taki nie będę. Jeżeli będę taki, nie pozwolę sobie pokazać Ci się na oczki.

Jeszcze jedno: nie niepokój się, moje ukochane słoneczko, że wymuszam na Tobie bileciki o Twojej

miłości. Rozumiem, że piszesz je przeważnie po to, żeby mnie niepotrzebnie nie bolało. Ja nic, żadnych Twoich „zobowiązań" na tym nie buduję i, naturalnie, niczego się po nich nie spodziewam.

Dbaj, dziecinko, o siebie, o swój spokój. Mam nadzieję, że jeszcze kiedyś polubisz mnie poza wszelkimi umowami, bez wszelkich moich dzikich wybryków.

Przysięgam na Twoje życie, że przy wszystkich moich zazdrościach, poprzez nie i z nimi, zawsze jestem szczęśliwy wiedząc, że Tobie jest dobrze i wesoło.

Nie złość się na mnie za listy bardziej, niż należy.

Całuję Ciebie i ptaśty.

Twój S z c z e n

40

Moskwa. Więzienie w Reading. 19/I (19)23

Ukochane, miłe moje, słoneczko drogie, Lilątko!

Być może (dobrze, jeżeli — tak!), głupi Lowka zmartwił Ciebie wczoraj jakimiś moimi nerwiętami. Bądź wesolutka! Ja będę. To głupstwo i drobnostka. Dziś dowiedziałem się, żeś się trochę zachmurzyła. Nie trzeba, Promyczku!

Rozumiesz, naturalnie, że bez Ciebie wykształcony człowiek nie może żyć. Ale jeśli ten człowiek ma maciupką nadziejkę zobaczenia Ciebie, to jest mu bardzo i bardzo wesoło. Będę rad podarować Ci dziesięć razy większą zabawkę, bylebyś się potem

uśmiechała. Mam pięć Twoich strzępeczków, okropnie je kocham, tylko jeden mnie martwi, ostatni — tam jest tylko „Włosku, dziękuję", a inne mają dalszy ciąg — te są moje ukochane.

Przecież Ty nie bardzo się gniewasz na moje głupie listy. Jeżeli się gniewasz, to lepiej nie — z ich powodu są wszystkie moje święta.

Ja jeżdżę z Tobą, piszę z Tobą, śpię z Twoim kocim imionkiem i w ogóle.

Całuję Ciebie, jeżeli nie boisz się, że rozszarpie Cię wściekła psa.

Twój Szczen,
alias Oscar Wilde *,
alias więzień Chillonu,

alias:

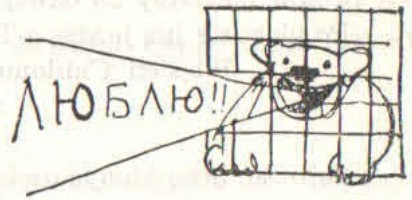

Siedzę za kratami, w ciemnicy — jak gnat (to ja jak gnat, a w razie potrzeby będę dla Ciebie jak serdelek).

Kochanie, pamiętaj o mnie. Pocałuj Krzywonosa *. Powiedz, żeby nie wyłaził — przecież ja nie wyłażę!

41

(Moskwa, styczeń 1923 r.)

Miłe, miłe Lilątko!

Ja wiem, jeszcze jesteś niespokojna i zachmurzona.

Lecz, dziecko, swoje kochane nerwki.

Myślę o Tobie dużo i dobrze.

Trochę o mnie pamiętaj. Okropnie trzeba, abyśmy dobrze pożyli.

Nieskończenie pragnę, żeby razem.

Jeżeli głowa mi nie pęknie od tej myśli — wymyślę. Kochaj Krzywonosa — jest podobny do mnie: długi nos (tylko że ja mam czerwony) i ciągle czepia się prętów (chciałby do okna).

Po globusie już jeżdżę z Tobą.

Więzień Chillonu

z domu S z c z e n.

Całować będę kiedyś osobiście. Można?

42

(Moskwa, połowa lutego 1923 r.)

Kotku!

Całuję Ciebie i Twoją hiszpankę * (ściślej Hiszpana, bo żadnych Hiszpanek całować nie chcę).

Posyłam Ci rozmaite moje głupstwa.

Uśmiechnij się...

Wysyłam nawet banialuki z „Izwiestii".

A nuż zachichoczesz!

Całuję Ciebie. Twój

43

(Moskwa, koniec lutego 1923 r.)

Lisiczko Kiciu!

Bilet mogę Ci przysłać dopiero 28. (wydają w dniu wyjazdu), nie później niż za pięć trzecia (postaram się), bo o trzeciej kończy się termin i stać jeszcze pod semaforem to całkiem smutne...

Ciągle wydaje mi się, że byłoby Ci przyjemnie nigdy mnie nie zobaczyć?

Chcesz, niech to będzie nieprawda?

Całuję Kicię i ptaszków.

Twój

44

(Moskwa, koniec lutego 1923 r.)

Dziecinko Kiciuś!

Dopiero 28. mogę odebrać bilet (wydają w dniu wyjazdu). Kiedy odchodzi pociąg, jeszcze nie wiem — myślę, że wieczorem. Bilet przyślę przed trzecią, wtedy też napiszę dokładnie o czasie odjazdu pociągu.

Całuję Ciebie, kochanie moje.

Twój

45

(Moskwa, 28 lutego 1923 r.)

Drogi dzieciaczku!

Przesyłam bilet.
Pociąg odchodzi równo o 8.
Spotkamy się w wagonie.

Całuję, Twój

28/II 23 r.

46

(Moskwa, 28 lutego 1923 r.)

Dni skończyły się ponure,
Odkupienia nadszedł czas.
Śmiało towarzysze, równaj krok itd.

Całuję, Twój

Godz. 3 min. 1 — 28/II 23 r.

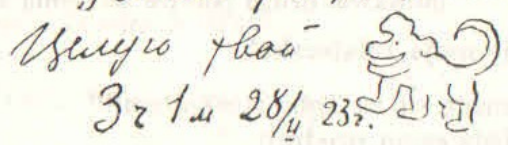

47

(Moskwa—Berlin, 15—16 września 1923 r.)

Drogie moje Lisiątko!

Piszę z wagonu. Zdaje się, że zaraz sam zajmę całe trzy miejsca. Na razie stoję. Siedzą dwa niemożliwe grubasy, ciągną piwsko, palą, rozebrali się i pocą się na potęgę zimowymi wełnianymi skarpetami.

Kiciuś, weź u Kulki * pokwitowanie na 65 dol.: tak będzie mi łatwiej przeprowadzić sprawę scena-

riusza w Moskwie. A inaczej powiedzą: znowu ten Majakowski.

Tęsknię za Tobą, całuję, Twój

48

(Moskwa, druga połowa września 1923 r.)

Drogie moje Liląteczko!

Potwornie się za Tobą stęskniłem!!!!

Przyjedź czym prędzej!

Czy otrzymałaś mój list z drogi i telegram z Moskwy?

Bez Ciebie zupełnie tu nie można wytrzymać!

Oto dla Ciebie rady na drogę:

1) Koniecznie weź w Poselstwie (u tow. Dmitriewa) zezwolenie na wwiezienie wszystkich Waszych manatków, dokładną listę rzeczy (to dla naszej granicy. Zdaje się, że nie powiedziałem Ci tego w Berlinie).

2) Na wszelki wypadek zadepeszuj do Rygi, żeby załatwiono dla Was miejsca sypialne 2 klasy.

3) W Rydze weź bagażowego nr 8, on mi wszystko szybko i dobrze zrobił (mówiłem mu o Was). To wszystko!

Wiewióreczka żyje, siwieje już jej tylna część i pół ogona.

Lowka jeszcze na Krymie.

Małcio przyjechał.

Widziałem Kolę.

Z Arwatikiem bardzo niedobrze.

Powiedz Ośce, że mocno trzepią Inchuk * i nie ma kto wstawić się za nim. Babiczew * chory i na Krymie. Byłem u Anat. Was. To wszystko co do „Lefu" *. Wszyscy okropnie, ale to okropnie czekają na Ciebie. I wszyscy martwią się, że widzą mnie. Piszę na skrawku w NKID, żeby zdążyć na samolot z pocztą.

Przyjedź prędko, dzieciaczku.

Całuję Was wszystkich (Kicię + Osię), a Ciebie jeszcze i bardzo ściskam.

Twój cały

o

49

(Moskwa, 1923 ⟨?⟩)

Drolil (drogi Lilek)!

Okazuje się, że w Swierdłowskim czekają na mnie dzisiaj. Jadę i za godzinę będę w Domu Prasy.

50

(Charków, 15 stycznia 1924 r.)

Drogie, olśniewające
i jedyne moje słoneczko Lisku!

Tęsknię za Tobą bardzo strasznie!!

Wczoraj przyjechałem do Charkowa, a za pół godziny jadę z powrotem do Kijowa.

Nie powiem, żeby jazda była nazbyt wygodna. A wczoraj znalazłem na swojej szyi zwierzaka, który mnie jadł. Zwierzaka zabiłem, ale siedzę i liczę dni. I Ty mnie, proszę, nie porzucaj, jeżeli bestia była jadowita!

Kończę list już w wagonie. Do Rostowa najwidoczniej nie uda się zajechać — wszystkie lokale są zajęte przez zjazdy Rad.

W Charkowie było pełno, ale z lekkim rozrzedzeniem w lożach, za to w Kijowie taka wieża Babel, że było nawet dwóch rannych. Z książkami nic nie wychodzi, bo w żadnym z miast nie siedzę dłużej niż pół dnia.

Oto i całe moje życie.

W Charkowie wstąpiłem do Karelinów *, życie niesamowicie bezbarwne, ale za to ich bury kotek podaje łapkę. Głaskam wszystkie spotkane psy i koty. W kijowskim hotelu jest wielki rudy w białe kropki.

Pewnie przyjadę nawet wcześniej, niż się spodziewałem.

Całuję Ciebie na całego.

Twój Amerigo Vespucci, Sven Hedin i tym podobny podróżnik

Szczen

51

(Moskwa, 14—15 lutego 1924 r.)

Drogi-drogi, kochany-kochany, miły-miły
Lisiuczku!

Piszę na kolanie, bo w tej chwili jadę do Odessy i Kijowa wygłaszać i w tej samej chwili otrzymałem list od Ciebie i Kulki.

Dziękuję.

Wysłaliśmy depeszę na podany przez Ciebie adres, ale nam ją zwrócono, że „adresat nieznany", więc na tym liście Twój adres pisze Lowa, dowiedziawszy się właściwego.

Żyjemy po staremu. Jak dotąd byłem na *Lizystracie*, ale uciekłem z pierwszego aktu.

Taka szmira!

Chętnie wyjeżdżam do Odessy. Tu są okropne wichry i zimno!

Pisz, dzieciaczku, z Paryża, a szybko!
Całuję Ciebie mocno-mocno.

Cały Twój

52

(Leningrad, 20 maja 1924 r.)

Drogi mój Lisiaczku!

Nigdzie nie jestem mile widziany, bo wszyscy czekali na Ciebie. Kiedy telefonuję, najpierw mówią: „A"!, a potem: „E..." Wczoraj wygłaszałem, dzisiaj, jutro i jeszcze ni to w czwartek, ni to w piątek. Czyli że będę w sobotę-niedzielę. Interesów żadnych, bo wszyscy kierownicy wyjechali do Moskwy. Jutro o piątej jest u mnie na herbacie Rita, a o siódmej wszyscy lingwiści *.

Jak tu markotnie samemu. To najbardziej przygnębiające miasto. Zaraz idę na obiad do Mieńszoja. Strasznie przyjemny chłop. Przed moimi afiszami jakieś figury rozmawiają tak: „Owszem, ale to nie porusza strun duszy". Winnica.

Całuję Ciebie mocno-mocno, strasznie-strasznie.

Twój Szczen

Pocałuj Skocza * i Ośkę, jeżeli nie mają robaków.

53

(Moskwa, lato 1924 r.)

Drogi mój, kochany i miły Kaszalotku!

Okropnie, okropnie tęsknię za Tobą.

Martwię się, że nie mogę jechać dzisiaj na wieś. Ale Roszczyn * omal że nie zapłakał na moją odmowę. Jutro czekam na Ciebie na Wodopianym. Jeżeli jeszcze mnie nie będzie, zadzwoń do mnie.

Cały Twój

Szczen

54

(Moskwa, lato 1924 r.)

Drogi Lilku!

Niestety, muszę uciekać.

Czekałem na Ciebie 2 godziny, ale nic z tego.

Czekałbym dalej, ale boję się, że zamkną wszystkie sklepy z przyborami rysunkowymi, a ja bez papieru i farb — tym bardziej że nie wiadomo, kiedy przyjdziesz.

Powiedz w domu, że wyjechałaś — będę dzwonił — bo się niepokoję — czy coś Ci się nie przytrafiło.

Powiedz, proszę, Ośce, żeby się nie gniewał na mnie, jeżeli jutro nie przyjadę, tak do piątej-szóstej. Muszę w mieście. Postaram się przyjechać rano.

Całuję Ciebie bardzo

55

(Paryż, 9 listopada 1924 r.)

Drogi-drogi, miły-miły,
kochany-kochany Liluś!

Już tydzień jestem w Paryżu, ale nie pisałem, bo nic o sobie nie wiem — do Kanady nie jadę i mnie nie jadą, w Paryżu na razie pozwolili mi się osiedlić na dwa tygodnie (staram się o przedłużenie), a czy mam jechać do Meksyku — nie wiem, bo to, zdaje się, nic nie da. Próbuję znowu skontaktować się z Ameryką w celu podróży do Nowego Jorku.

Jak żyję przez ten czas — sam nie wiem. Zasadniczym moim uczuciem jest niepokój, niepokój do łez i zupełny brak zainteresowania wszystkim tutejszym. (Zmęczenie?)

S t r a s z n i e c h c e s i ę do Moskwy. Gdyby nie było wstyd przed Tobą i przed redakcjami, już dziś bym wyjechał.

Mieszkam w hotelu Elzy (29, rue Campagne

Première, „Istria Hôtel"); nie przetelegrafowałem Ci adresu, bo Elza mówi, że na jej stary adres listy doskonale dochodzą. Dojdą i do mnie — j e ż e l i n a p i s z e s z. Strasznie się o Ciebie niepokoję.

Co z książkami i umowami?

Poproś Kolkę, żeby powiedział „Papryce" *, że nic nie piszę nie dlatego, że chcę zacharapcić zaliczkę, tylko że straszliwie jestem zmęczony i świadomie udzielam sobie 2—3 tygodni wypoczynku, a potem od razu rozpiszę się wszędzie.

Na dworcu w Paryżu nikt na mnie nie czekał, bo telegram dotarł 10 minut przed nadejściem pociągu i samodzielnie szukałem Elzy z moją znajomością francuskiego. Zamieszkałem mimo wszystko w hotelu Elzy, ponieważ to najtańszy i najczyściejszy hotelik, a ja oszczędzam i staram się w miarę sił nie szwendać.

Z Elzą i Andrzejem * bardzo się przyjaźnimy, załatwiło się jej od Ciebie i ode mnie futerko, obiady i śniadania zawsze jadamy razem.

Dużo włóczę się z Légerem *, wstąpiłem do Łarionowa *, ale go nie zastałem. Więcej, poza teatrami, nigdzie nie byłem. Dzisiaj idziemy na obiad z Elzą, Tamarą * i Chodasiewiczami *. Nie z poetą, ma się rozumieć! Raz wpadł Zdaniewicz *, ale ten jest zakochany i przebywa pod jakimś damskim skrzydełkiem.

Stopniowo ubieram się pod Andrzejowym kierownictwem i nawet zrobił mi się odcisk od przymiarek. Ale to zajęcie nie budzi we mnie entuzjazmu.

Pierwszy dzień po przyjeździe poświęciliśmy Twoim sprawunkom, zamówiliśmy dla Ciebie wali-

zeczkę — wspaniałą — i kupiliśmy kapelusze, wyślemy, jak tylko świńska waliza będzie gotowa. Perfumy wysłałem; jeśli dojdą w całości, będę takowe wysyłał stopniowo.

Kompletuję dla Ośki materiał reklamowy i plakaty. Jeżeli otrzymam zezwolenie, pojeżdżę trochę po małych miasteczkach francuskich.

Okropnie źle bez języka!

Dziś widziałem w Lasku Bulońskim młodego Skoczusia i omal że się nie rozpłakałem.

Boję się zasłynąć jako prowincjał, ale tak mi się nie chce jeździć i ciągnie z powrotem do wygłaszania swoich wierszysk.

Przykrzy się, przykrzy, przykrzy, przykrzy bez Ciebie.

Bez Ośki też nieklawo. Kocham Was okropnie!

Od każdej Elzinej podobnej intonacji wpadam w melancholijny, sentymentalny liryzm.

Chyba dawno nie pisałem takich bezbarwnych listów, ale po pierwsze — jestem doszczętnie wydojony literacko, a po drugie — ani krzty wesołej radosnej pewności siebie.

Napisz, Słoneczko.

Ściągnąłem u Elzy Twój list (piszesz, że tęsknisz i będziesz tęskniła za mną) i zamknąłem w swojej walizce.

Będę do Ciebie pisał, depeszował również (i Ty!), mam nadzieję z czasem zrobić się weselszy. I listy będą weselsze.

Całuję Ciebie, dziecinko, całuję Ośkę, cały Wasz W o ł.

Całuj Lowkę, Kolkę, Ksanusię *, Małcia i Le-

wina *. Wszyscy oni są sto razy mądrzejsi od wszystkich Picassów.

V. M a j a k o v s k y

Paris (Parys to nie ja!)

9/XI 24 r.

56

(Paryż, 27 listopada 1924 r.)

T e l e g r a m

Czekam amerykańską wizę. Jeżeli nie otrzymam za miesiąc—półtora, wrócę Moskwy. Telegrafuj i pisz częściej. Całuję kocham.

Twój S z c z e n

57

(Paryż, 6 grudnia 1924 r.)

Drogie Lilątko!

Okropnie tęsknię za Tobą.

Pisz, Lilek, więcej albo chociażby częściej telegrafuj! Strasznie rozpaczałem po Skoczyku. On był ostatnim, cośmy robili razem.

Co za bzdura z „Lefem"? Czy wyszedł chociaż numer z pierwszą częścią? Czy nie trzeba, żebym coś zrobił? Jeżeli numer nie wyszedł *, musisz stać całkiem kiepsko z pieniędzmi. Napisz dokładniej. Co z Lengizem *? Jeżeli nie ma pieniędzy, nie wysyłaj na razie Elzie. Jakoś to sam

załatwię. Gdzie udało się dać fragmenty? Jeżeli trzeba dla „Lefu", natychmiast wrócę do Moskwy i nie pojadę do żadnych Ameryk.

O sobie prawie nic nie mam do napisania. Przez cały czas nic nie robiłem, teraz znów zaczynam. Niestety, znowu ciągnie do wierszy — liryk! Siedzę w Paryżu, bo obiecano mi w ciągu dwóch tygodni odpowiedzieć w sprawie wizy amerykańskiej. Niechby nie dali — wtedy w tej samej sekundzie jadę do Moskwy, anuluję zaliczki i przez jakieś trzy lata nigdzie nie wysuwam nosa. Jak przykrzy mi się bez Ciebie i Was wszystkich — nie potrafię wyrazić. I to z moimi nieprzeciętnymi obrazami poetyckimi.

Tutaj bardzo mi się znudziło — nie potrafię bez zajęcia. Teraz po przyjeździe naszych chodzę i wyładowuję radziecką duszę.

Na razie nigdzie nie czytałem, tylko w domu: półgłosem i pojedynczym osobom.

Jeżeli są moje nowe książki albo gdzieś wydrukowano fragmenty — przyślij.

Borysa Anisimowicza wciąż jeszcze nie ma.

Twoje rzeczy leżą, ale nie ma okazji, a pocztą nie wyślę — dosyć ciężkie. Ma się rozumieć, że cała Twoja lista zostanie dokładnie zrealizowana. Z uzupełnieniami, o których pisałaś Elzie.

Do teatrów już nie chodzę, zresztą i do knajp także, sprzykrzyło mi się; siedzę w domu i gryzę kurze łapki i gęsią wątróbkę z sałatami. Wszystko to przynosi moja gospodyni, M-me Sonet. Zdumiewająco estetyczne miasto!

Czy Osik otrzymał bieliznę z Berlina? Szachy i pasek przywiozę mu stąd. Jaki on ma numer

koszuli? Zdaje się, kołnierzyk 39? Powiedz Osikowi, że bardzo, ale to bardzo stęskniłem się za nim i że go także bardzo, ale to bardzo kocham. Ucałuj go. Poproś, żeby coś niecoś dosmarował do Twojego listu, oczywiście, jeżeli będziesz do mnie pisała.

Co za idiotki dzwonią do Ciebie o moich listach? Zwróć uwagę na ich imiona i zanotuj. Mam nadzieję, że w te łgarstwa przynajmniej nikt nie wierzy?! Wyobrażasz sobie mnie siedzącego i skrobiącego listy do dziewczynek? Fantazja, Faust jakiś!

Pocałuj ode mnie Kolkę z Ksanem, Lowkę, Małcia i wszystkich, kogo masz ochotę.

Liluś, odpowiedz mi na ten list, proszę Cię, jak najszybciej i listem, i depeszą. Inaczej będę sobie zamawiał kołnierzyki nr 41 — a dawniej, kiedy byłem spokojny i tłusty, nosiłem 43! A nawet 44!!

Całuję Ciebie, jedyne, miłe i kochane Słoneczko. Kocham Ciebie. Twój (wybacz, że wpycham Ci tak przestarzały towar)

Szczen

Paryż, 6/XII 24 r.

Kochaj mnie trochę, dziecinko!

58

(Moskwa, wiosna 1925 r.)

Kochany Lilku!

Dziękuję za rzeczy. Poduszka z kołdrą niech będą na letnisku — przecież chce się mimo wszystko przyjechać!

Dzisiaj śniło mi się przez całą noc coś z Lewaszowa. Ty jechałaś, a ja urządzałem Ci duży dom (chociaż w Lewaszowie było na odwrót).

Całuję.

Twój kochający

Całuję. Całuję.

59

(Moskwa, 25 maja 1925 r.)

Do Kici!

1) Pilnować Ośki zgodnie z umową i wymyślać mu codziennie, żeby oddawał wszystko na czas. Nie ufać mu.

2) Niezwłocznie dobrać fotografię do dzieł zebranych. Jeżeli trzeba, powiększyć moją fotografię — zdejmowałem się na Twerskiej, nie dochodząc do placu Strastnego, na prawo od Stoleszni-kowa, były „John Bull".

3) Ponaglać siostrę, Osię i wszystkich z „Lefem".

4) Ponaglać z bajką wyd. „Priboj" (Sofijka, Pasaż).

5) Po wydaniu bajki podjąć pieniądze według umowy.

6) Koło 15 lipca wpaść na Dużą Dmitrowkę, do wyd. „Moskowskij Raboczij" do tow. Kantora w sprawie 2 wyd. *Bajki o Piotrusiu* i jeżeli można, wznowić, podjąć pieniądze, 12% ceny nominalnej.

7) Koło 15—20 czerwca wpaść do wyd. „Moskowskij Raboczij" i odebrać u tow. Kantora 25 czerwońców za *Paryż*. Z nich 10 oddać Lowce.

8) Po otrzymaniu drugiej bajki zanieść ją do „Priboju" i podjąć 15 czerwońców.

1, 2, 10, 100, 200. Nie chorować!

9) Wszystkie otrzymywane ode mnie wiersze wręczać redakcjom i 50% honor. wysyłać mnie, resztę dla siebie.

10) Strzec książek (mojej autokolekc.) i uzupełniać wszystkimi nowo wydanymi.

11) Jeżeli będą prosić o fragmenty, daj z *Latającego proletariusza* dowolny fragment (50% honorarium przekazując tow. Gurewiczowi „Wiestnik wozd. flota", Juszkow zaułek).

60

(Paryż, 2 czerwca 1925 r.)

Drogie-drogie, miłe
i najukochańsze Lilątko!

Okropnie się cieszę, że w liście do Elki troszczysz się o mnie, żebym spał, żebym prowadził rodzinny tryb życia i czym prędzej jechał dalej — to znaczy, że jestem swój szczeniak i wszystko w porządku. Piszę dopiero dzisiaj, bo sobotę, niedzielę i poniedziałek wszystko zamknięte i nie można się było niczego dowiedzieć o Meksykach, a bez Meksyków nie ośmielałem się pisać. Mój statek, niestety, odchodzi dopiero 21 (to najbliższy). Jutro biorę bilet. Transatlantyk „Espagne" — 20 000 ton. Niezły jegomość, chociaż zaledwie dwa kominy. Drogo. Staram się nic nie wydawać i żyć z naszej gazety, gdzie drukuję po dwa franki od wiersza.

Staram się zrobić wszystko, żeby Elusia prędzej wyjechała. Byłem w konsulacie. Jutro wyślę Elzę i wtedy zainterpelują Moskwę telegraficznie.

Nie piszę, że mi okropnie smutno, tylko dlatego, żebyś mnie — chandry — nie zwymyślała.

Wystawa * — to szczyt nudy i nicości. Brak smaku, jakiego nie sposób sobie nawet wyobrazić. Tzw. „wiosenny Paryż" jest nic niewart, bo nic nie kwitnie i tylko wszędzie reperują bruk. Pierwszego wieczoru pojeździliśmy, a teraz nigdzie więcej nie wychodzę, śpię dwa razy na dobę, jem podwójne śniadanie i myję się, to wszystko.

Jutro zacznę pisać dla „Lefu". Nie widuję się z nikim ze starych znajomych, a z nowych najbardziej podoba mi się Buzu — psinek znajomych Elzy.

Mówią mu „pies zdechł" i kładzie się do góry nogami; mówią „jedz!" i żre cokolwiek dadzą, a kiedy prowadzą go na smyczy, tak się wyrywa, że państwo muszą biec, a on maszeruje na tylnych łapkach.

Jest biały z jednym czarnym uchem — foks, ale z długim włosem i bardzo długim nochalem. Głupi jak czop, ale nigdy nie biega środkiem jezdni, tylko po chodniku.

Skończył się atrament.

Doleciałem dobrze. Naprzeciwko wymiotował Niemiec, ale nie na mnie, tylko na Kowno. Lotnik Szebanow * świetny. Okazuje się, że wszyscy niemieccy dyrektorzy sami starają się z nim latać. Na każdej granicy kucał na ogonie, przy spotkaniu z innymi aparatami machał skrzydełkami, a w Królewcu zajechał samolotem pod same drzwi komory celnej, aż się wszyscy wystraszyli, a on ma, jak się okazuje, pierwszą nagrodę za precyzję w lądowaniu.

Jeżeli będziesz latała, to tylko z nim.

Potem przez cały wieczór wałęsaliśmy się we dwójkę po Królewcu.

Kiciuś, pisz, maleństwo, żebym otrzymał jeszcze przed odpłynięciem.

Cała lista rzeczy przekazana Elzie i wszystko co do joty zostanie Ci dostarczone. Zaczniemy wysyłać od jutra.

Napisz, czy Ośka otrzymał pieniądze za utw. zebr.

Całuję Ciebie, mój miły i jedyny Liluś.
Kochaj mnie troszeczkę, cały Twój

Szczen

Ucałuj Osika!
2/VI 25 r.
Pisz, proszę!

61

(Paryż, 9 czerwca 1925 r.)

Drogie, kochane, miłe
i zdumiewające Lilątko!

Jak wiesz sama — od Ciebie ani linijki. Wysłałem do Ciebie już 2 telegramy i 1 list, a od Ciebie nawet ani linijki dopisanej do listów dla Elzy! Maleństwo, napisz prędko i dużo, bo 19. ja już wyjeżdżam. Statek „Espagne" odpływa z Saint-Nazaire (8 godzin od Paryża) i będzie pełzł do Meksyku całych 16 dni! To znaczy, że odpowiedź będzie w drodze od Ciebie przez Paryż (jeżeli się nie spóźni na statek) 40 dni! To się właśnie nazywa gdzie pieprz rośnie!

Słoneczko, napisz mi do tego czasu jak najwięcej! Koniecznie. Wszystko, wszystko, wszystko. Bez Twojego listu nie wyjadę.

Co Ty robisz, co będziesz robiła?

Kotku, nie bierz żadnych praców do mojego przyjazdu. Odpocznij tak, żebyś była krew z mlekiem na stalowej konstrukcji.

Mój żywot jest tu jeszcze nudniejszy niż zwykle. Wystawy mam po uszy, a zwłaszcza rozmów wokół niej. Każdy pcha się pod świecznik ze swoim

arcydziełem i wytęża całą swoją znajomość francuszczyzny, żeby powiedzieć o sobie parę ciepłych słów.

Dziś otrzymaliśmy Moranda *, który wrócił z Moskwy — zdaje się, że porządne obrzydlistwo.

Nie byłem w ani jednym teatrze. Tylko raz widziałem w kinie Chaplina. Upały nieznośne — jedyne miejsce to Bois i też dopiero pod wieczór. Dzisiaj idę do poselstwa, wieczorem czytam wiersze, a potem z Elzą do Welterów *.

Dołożę wszelkich wysiłków, aby objechać wszystko, co postanowiłem, i mimo wszystko wrócić do Ciebie nie później niż jesienią.

Ze wszystkich ludzi na ziemi zazdroszczę jedynie Ośce i Anusi, bo mogą Ciebie widzieć codziennie.

Jak z pieniędzmi? Czy Ośce wypłacili w Gizie? Czy piszą dla „Lefu"? Bardzo, bardzo ucałuj Ośkę.

Całuję Ciebie mocno, mocno, kocham i tęsknię.

Zawsze Twój

Szczeniak

Pisz! Pisz! Pisz!
Niezwłocznie!

62

(Paryż, 10 czerwca 1925 r.)

Telegram

Całuję drogą Kicię. Nie niepokój się i nie wysyłaj mi pieniędzy *. Ponaglaj jedynie Gosizdat. Biletu nie ukradli. Całuję.

Cały Twój Szczen

63

(Paryż, 17 czerwca 1925 r.)

Telegram

Zdrów. Wszystko w porządku. Jadę Meksyku. Dziękuję. Kocham całuję drogą Kicię i miłego Osię.

Cały Wasz Szczen

64

(Paryż, 19—20 czerwca 1925 r.)

Drogi mój, ukochany i miły Lilasku!

Od Ciebie ani jednego listu, już nie Kicia z Ciebie, lecz świnka. Co Ciebie napadło? Z tego powodu jest mi bardzo smutno — to znaczy, że się już listów od Ciebie nie doczekam! Dobra — zabiorę ze sobą telegramy — są kochane, ale mało ich.

Jutro rano ósma czterdzieści jadę do Saint-Nazaire (Bretania) i już w 12 godzin później będę nocował na statku. 21. odpływam!

Dzięki za Giz i przepraszam za kłopot. W zeszłą środę (akurat wtedy, kiedy wysłałem do Ciebie poprzedni list) okradziono mnie, jak już wiesz, co do kopiejki (zostawili 3 franki — 30 kop.!). Złodziej wynajął pokój naprzeciwko mojego w „Istrii", i kiedy na dwadzieścia sekund wyszedłem za potrzebą, z niezwykłym talentem wyciągnął mi wszystkie pieniądze i portfele (z Twoim zdjęciem, ze wszystkimi papierami!) i udał się w niewiadomym kie-

runku. Wszystkie moje meldunki do niczego nie doprowadziły, stwierdzono tylko według oznak, że to bardzo znany z takich wyczynów złodziej. Pieniędzy z młodzieńczej lekkomyślności nie bardzo szkoda. Ale myśl, że na tym skończy się moja podróż i znowu jak głupi wrócę Tobie na pośmiewisko, doprowadzała mnie do zupełnej wściekłości. Teraz wszystko w porządku dzięki pomocy Twojej i Gizu.

Naumyślnie prosiłem wysłać za listopad i grudzień, żeby to się teraz nie odbiło na Tobie, a do tego czasu przyjadę, odpracuję.

Lilek, wysyłam dla „Priboju" (jest u Ciebie odnotowany) kartkę z tekstem. Przekaż go, proszę.

O wizie dla Elzy trzeba rozmawiać jedynie w Moskwie.

Dziś otrzymałem depeszę od Lowy, który przyjedzie akurat w parę godzin po moim odjeździe.

Jak na Wołdze?

Śmieszne, że dowiedziałem się o tym przypadkiem od znajomych. Przecież mnie to interesuje, chociażby od tej strony, że, jak z tego wynika, jesteś zdrowa!

Dzieciaczku, te ostatnie zdania piszę już z rana i za dziesięć minut mam jechać na dworzec. Całuję Ciebie, Słończyku.

Całuję Ośkę.

Kocham Was okropnie i przykrzy mi się bez Was.

Cały Wasz meksykański Szczen

65

(Statek „Espagne") 22/VI 1925 r.

Droga Liteńko!

Wobec tego że ukazała się Hiszpania, korzystam z okazji, aby Was zawiadomić, że ją w tej chwili pomyślnie okrążam, a nawet wpływam do jakiegoś malutkiego porciku — patrz na mapie Santander.

Moja „Espagne" — niczego sobie stateczek. Rosjan jak dotąd nie stwierdzono. Jadą mężczyźni w szelkach i pasku naraz (to Hiszpanie) i jakieś kobiety w ogromnych kolczykach (to Hiszpanki). Biegają dwa króciutkie pieski. Japońskie, ale rudzielce, oba jednakowe.

Całuję Ciebie, kochanie, i pędzę studiować po francusku, jak wysłać list.

Całuję Ciebie i Ośkę.

Cały Wasz Szczen

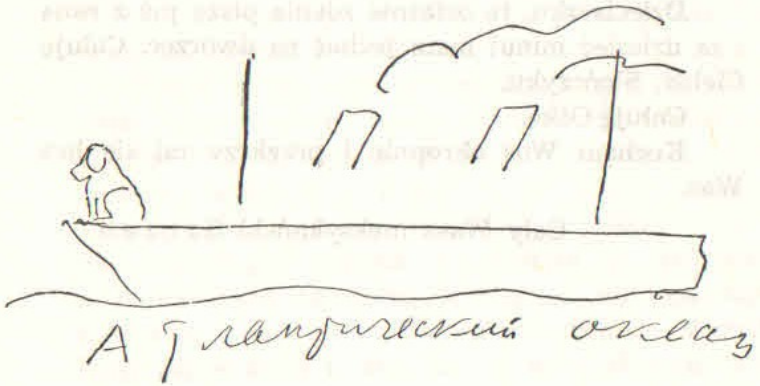

66

(Statek „Espagne") 3 lipca 1925 r.

Drogie-drogie, miłe, miłe, miłe
i najukochańsze moje Liląćko!

Czy otrzymujesz moje (2) listy z podróży? Teraz podchodzimy do wyspy Kuby — port Hawana (od cygar), postoimy dzień-dwa. Korzystam z okazji, żeby jeszcze raz beznadziejnie wrzucić list do skrzynki.

Upał nie do wytrzymania!

Akurat teraz pchamy się przez zwrotnik.

Samego Koziorożca (na którego cześć nazwano ten zwrotnik) zresztą jeszcze nie zauważyłem.

Na prawo zaczyna występować pierwszy prawdziwy ląd Floryda (jeżeli nie liczyć drobiazgu w rodzaju Azorów). Wypada pisać wiersz o Krzysztofie Kolumbie, co jest bardzo trudne, bo w braku odesytów nie ma się skąd dowiedzieć, jak brzmi zdrobnienie od Krzysztofa. A rymować Kolumba (i bez tego trudno) na los szczęścia — to pod zwrotnikami bohaterstwo.

Nie można powiedzieć, żeby na statku było mi zbyt wesoło. 12 dni wody to dobre dla ryb i dla zawodowych odkrywców, a dla lądowych to za dużo. Rozmawiać po francusku i hiszpańsku nie nauczyłem się, ale za to wyrobiłem wyrazistość twarzy, bo porozumiewam się przy pomocy mimiki.

Kochanie moje, koniecznie depeszuj swoje zdrowie i wszystko. Adresu naszej ambasady, niestety, nie znam. Dowiedz się w Narkomindiele. Zdaje się,

Biblioteka Główna ... Poznańska

że adres telegraficzny: Meksyk (miasto) Delrządrad (delegacja rządu radzieckiego).

Dużo pracuję.

Stęskniłem się za Wami niewypowiedzianie.

Całuję 1000 razy Ciebie i 800 Oskę.

Cały Wasz

Kolumb (przekreślone)

Szczen

67

(Statek „Espagne") 3 lipca 1925 r.

Droga moja, jedyniutka, kochaniutka Kiciuńko!

W dzień wrzuciłem list do skrzynki, a teraz jest wieczór i ja się za Tobą strasznie, strasznie znowu i już stęskniłem.

Chodziłem po górnym pokładzie, gdzie są już same maszyny i nie ma ludzi, i nagle spotykam nie widzianego do tej chwili szarego i bardzo młodziutkiego kotka.

Ja do niego popieścić za Ciebie, a on ode mnie uciekł za łódki.

Kiciuś, a Ty nie będziesz tak uciekała ode mnie za łódki?

Kochaniutka, nie trzeba ode mnie za łódki!

Ja Ciebie okropnie, okropnie kocham!

Kłaniają Ci się dwa żółciutkie japońskie pieski i jedna hiszpańska lewretka, one wszystko dobrze rozumieją i rozmawiają ze mną po rosyjsku.

Dzwonią na obiad.

Strasznie nudno iść na obiad.

Co dzień, kiedy wstaję, myślę, dlaczego tak ohydnie wszystko mi wychodzi, dlaczego Ty nie wstajesz z pustej koi nr 104.

Strasznie chce mi się Ciebie widzieć.

Całuję Ciebie, najdroższe moje, i kocham.

Cały Twój Szczen

68

(Mexico-City, 10 lipca 1925 r.)

Telgram

Zdrowy. Przyjechałem. Adres Whin 37 Mexico. Całuję.

Szczen

69

(Mexico-City, połowa lipca 1925 r.)

Drogi, drogi, milion razy miły i raz i na zawsze ukochany Kiciuś!

Już tydzień jestem w Meksyku. Jeden dzień mieszkałem w hotelu, a potem przeniosłem się na placówkę dyplomatyczną. Po pierwsze, to przyjemniej, bo i dom ładny, i od innych placówek różni się niezwykle słabym zaludnieniem. 4 osoby (po odjeździe Wołyńskiego * z żonem) — oto cały personel. Po drugie, to wygodne, bo po hiszpańsku ja ani w ząb i wciąż jeszcze plączę: gracias — dziękuję, i exciusada — co już znaczy klozet. Po trze-

cie, piniondzów brak, a tu składka po 2 peso (2 ruble) dziennie, co przy meksykańskiej drożyźnie — jest bajeczne.

O Meksyku:

Po pierwsze, naturalnie, od innych zagranic to wszystko różni się przeważnie wszelką palmą i kaktusem, ale we właściwej postaci rośnie to jedynie na południu za Vera-Cruz. A miasto Mexico jest ciężkie, nieprzyjemne, brudne i niezmiernie nudne.

Trafiłem tu nie w sezonie (sezon — zima), przez pół dnia regularnie pada deszcz, noce są zimne i bardzo parszywy klimat, bo to 2400 metrów nad poziomem morza, dlatego potwornie trudno (mówią, że przez pierwsze dwa tygodnie) oddychać i serce wali, a z tym już całkiem źle.

Nie zatrzymywałbym się tu dłużej niż dwa tygodnie. Ale, po pierwsze, związałem się z linią „Transatlantyk" na statek (a to daje przy zamówieniu biletu powrotnego 20%! rabatu), a po drugie, bombarduję Stany Zjednoczone telegramami o wizę. Jeżeli ze Stanami Zjednoczonymi nie wyjdzie, wyjadę do Moskwy koło 15 sierpnia i koło 15—20 września będę w Moskwie. Za kilka dni jadę z sekretarzem ambasady w głąb Meksyku — w lasy tropikalne, szkoda tylko, że tam panuje żółta febra i pewnie trzeba będzie ograniczyć się do pociągu.

Dzieciaczku! Co robisz i co masz zamiar robić? Nieskończenie boję się Ciebie nie zastać, a jeżeli pojedziesz do Włoch, boję się, że mnie się to nie uda przez tę przeklętą kradzież!

Kiedy otrzymasz ten list, mnie już w Mexico najpewniej nie będzie, bo po wyprawie w głąb zała-

Majakowski z psem Skoczykiem, Puszkino 1925 r.

Majakowski i Lila Brik na Krymie w 1926 r.

duję się wprost na statek. Dlatego wszystko, ale to wszystko napisz mi koniecznie na przedstawicielstwo paryskie do 1 września, żebym po przyjeździe zastał już Twój list. Tylko nie pisz, że mnie nie kochasz, proszę. Potwornie się męczę, nic o Was nie wiedząc. Jak Ośka? Jak „Lef"? Jak dzieła zebrane?

Dzieciaczku, przesyłam wiersze i zawracam Ci głowę okropnymi prośbami:

1) *Odkrycie Ameryki* daj „Lefowi"
2) *Hiszpanię* niech weźmie „Ogoniok"

wysyłam upoważnienia

3) *Mniszki* spróbuj do „Izwiestii"
4) *Ocean Atlantycki* — do „Prożektora"

lub odwrotnie

5) Wszystko razem zaproponuj Radio-Roście.

Od „Lefu", ma się rozumieć, nie trzeba brać pieniędzy. Od pozostałych po rublu za linijkę, a w Radio-Roście (tow. Galicki *) po 2—3 czerwońce za utwór. Strasznie Cię proszę, żebyś te pieniądze (liczę, że będzie 45—50 czerwońców, jeżeli mniej, to mniej) przekazała Elzinemu André, u którego pożyczyłem przed wyjazdem i trzeba mu zwrócić do 1 września.

Jeżeli nie otrzymasz wszystkich pieniędzy albo w ogóle nic nie otrzymasz, to swoich, proszę, nie wysyłaj, tylko telegrafuj, a ja załatwię jakąś pożyczkę.

Dzięki, dziecko, za depeszki, są okropnie, okropnie sympatyczne i leżą na piersi w cudownej świńskiej skórze.

Teraz nie wysyłam Ci nic, bo, po pierwsze, zgi-

nie, po drugie, jeszcze się nie rozejrzałem, po trzecie, chcę Ci sam przywieźć.

Drogi mój i kochany Kotuś, całuję Ciebie strasznie, strasznie. Cały Twój z wszystkimi czterema łapami

Szczen

Całuję Oskę w wąsy.
Całuję Elzkę.
Ukłony dla Heleny Juliewny *.
Przekaż, proszę, mały liścik mojej mamie.

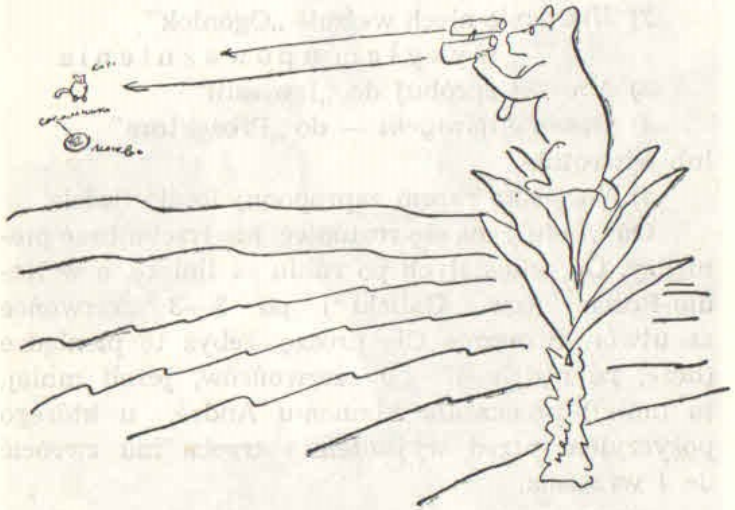

70

(Nowy Jork, 31 lipca 1925 r.)

Telegram

Całuję z Nowego Jorku. Początku sierpnia Wołyński przywiezie wiersze „Lefu". Telegrafuj zdrowie. Adres trzy pięć avenue. Całuję kocham.

Twój Szczen

71

(Nowy Jork, 2 sierpnia 1925 r.)

Telegram

Droga Kiciu. Na razie szczegółów nie ma. Dopiero przyjechałem. Całuję kocham.

Twój Szczen

72

(Nowy Jork, 6 sierpnia 1925 r.)

Telegram

Bardzo staram się otrzymać wizę. Jeżeli nie będę mógł pojadę sam do domu. Strasznie się stęskniłem. Całuję kocham.

Twój Szczen

73

(Nowy Jork, 6 września 1925 r.)

Telegram

Drogi Kotku. Nieszczęście Churginem * pokrzyżowało praktycznie plany wizowe. Dziesiątego zaczynam prelekcje Ameryce. Jeżeli miesiąc nie załatwię wszystkiego około dziesiątego października jadę do domu. Proszę odpowiedz czule. Kocham całuję.

Twój Szczen

74

(Nowy Jork, 14 września 1925 r.)

Telegram

Drogi Kotku. Zdenerwowany wiadomością. Depeszuj niezwłocznie przyczyny zatrzymania. Do kogo depeszować. Jutro wysyłam telegraficznie pieniądze. Skończę prelekcje niezwłocznie przyjadę Ciebie. Wybacz że się kiepsko starałem. Nie mogłem przypuszczać. Kocham całuję.

Twój parszywy Szczen

75

(Nowy Jork, 25 września 1925 r.)

Telegram

Lilątko. Powinnaś wyjechać na leczenie. Jeżeli pojedziesz mogę czwartego wysłać pięćset dolarów. Koło piętnastego jadę z powrotem. Na razie interesy takie sobie. Jeżeli zarobię przyjadę Ciebie Włoch. Inaczej trzeba będzie jechać prosto Moskwy drukować napisane. Telegrafuj niezwłocznie. Dwudziestego dziewiątego jadę prelekcją Chicago. Całuję kocham.

Twój Szczen

76

(Chicago, 3 października 1925 r.)

Telegram

Całuję z Chicago. Stęskniony. Kocham. Staram się Włoch.

Cały Twój Szczen

77

(Nowy Jork, 6 października 1925 r.)

Telegram

Drogie słoneczko. Telegrafuj kiedy jedziesz. Zawiadom włoskim adresie. Tęsknię. Kocham całuję.

Twój Szczen

78

(Nowy Jork, 19 października 1925 r.)

Telegram

Bardzo tęsknię. Dwa-trzy tygodnie wyjaśni się wizą dzień. Najprawdopodobniej jadę do domu. Tutaj ohydnie. Całuję kocham.

Twój Szczen

79

(Nowy Jork, 22 października 1925 r.)

Telegram

Drogi Kotku. Wyrywam się Ciebie. Wstrzymuje tylko wiza. Jadę Europy najpóźniej trzeciego. Strasznie stęskniłem się. Kocham całuję.

Twój Szczen

80

(Nowy Jork, 24 października 1925 r.)

Telegram

Dwudziestego ósmego wyjeżdżam Hawru Paryża. Wizę włoską trzeba się starać Paryżu. Depeszuj niezwłocznie adres Elzy. Całuję Kotka. Do widzenia.

Twój Szczen

81

(Paryż, 6 listopada 1925 r.)

Telegram

Tej chwili przyjechałem Paryża. Depeszuj szczegółowo hotel „Istria". Całuję kocham.

Cały Twój Szczen

82

(Paryż, 9 listopada 1925 r.)

Telegram

Drogi Kotku. Spotkajmy się czym prędzej. Przyjedź sobotę czternastego Berlina. Telegrafuj natychmiast dokładnie dzień godzinę dworzec przyjazdu. Forsą całkiem kiepsko. Przekazałem telegraficznie banku Credito Italiano dwieście pięćdziesiąt dolarów. Całuję kocham tęsknię.

Twój Scen

83

(Baku) 20 lutego (19)26 r.

Droga i jedyna moja Kicico!
(Zrobiłem to z Kici i Lisicy.)

Mieszkam w tej chwili w Baku, gdzie widziałem (jak również po drodze) dużo ciekawych rzeczy, o czym śpieszę Ci napisać.

Po pierwsze, od Krasnodaru do samego Baku jechał z nami duży sędziwy małp. Małp siedział w oknie i przez cały czas żuł. Zanim dożuł, często zatrzymywał się i poważnie i długo spoglądał na góry, wzrokiem zdziwionym, beznadziejnym i smutnym, jak Lewin po przegranej.

A przedtem w Krasnodarze było dużo piesków, o których teraz piszę wiersz.

W Baku też nie bez zwierzętów. Po pierwsze, pod oknem onegdaj przebiegło razem jedenaście (ściśle) mielbłądów, pędziły prosto na tramwaj. Na przedzie, z podniesionymi rękoma, skakał tyłem mężczyzna w czerkiesce, wrzeszczał do nich i czegoś dowodził — żeby zawróciły.

Ledwie-ledwie namówił.

A także na ukos codziennie ustawia się o dziewiątej śliczny osiołek z owocami. Co się zaś tyczy Reginy Fiodorowny *, to jej już nie było, wyjechała do Moskwy.

Żyje mi się wesoło: jak tylko coś — wygłaszam *Lewą marsz* i bezbłędnie odpowiadam na pytania, co to jest futuryzm i gdzie obecnie przebywa Dawid Burluk.

Szczęśliwy Osia, on również żyje pełnym, pięknym życiem: czytałem o jego wystąpieniu w Domu Związków, a także tchnący gniewem artykuł w „Sowieckim Ekranie" o plakacie filmowym.

Całuj go bardzo. W telegramach nie całuję go, bo telegramy są pilne, mogą przyjść w nocy, a ja nie chcę fatygować go nocą dla głupstw.

We wtorek albo środę rano jadę Tyflisu i wygłosiwszy, czym prędzej do Moskwy. Mam dość — masa bałaganiarstwa. Organizatorzy młodzi. Między występami ogromne przerwy i ani jednego odczytu nie uzgodniono z wygodnymi pociągami. Dlatego, zamiast pulmanów, podróżuję kładąc pod głowę banalne „z kleszczami gwiazd ogromne ucho" *. Już bez kleszczy byłoby wygodniej, ale wyczesywać kleszcze lenię się, tym bardziej z 20 000 egzemplarzy.

Tutaj wiosna. Na ulicach sprzedają mimozy. Można chodzić bez płaszcza, ale wtedy jest bardzo

zimno. Na lewo ode mnie jest jakaś uliczka, na niej zakład fryzjerski „Aelita", w ogóle wszystko tu po turkiestańsku, ale wygląda strasznie zagranicznie, bo wszędzie teraz łaciński alfabet: apteka po ichniemu — „aptiq", a zamiast niedzieli w ogóle piątek. Na prawo ode mnie Morze Kaspijskie, do którego codziennie wpada Wołga, a wypadać nie ma którędy, bo to morze-jezioro i z jego sytuacji nie ma wyjścia.

Drogi Słończyku, bardzo mi Cię żal, że sama masz tę mitręgę z mieszkaniem, i zazdroszczę, bo to przyjemna mitręga.

Bardzo się za Tobą, kochaniutkie, stęskniłem. Każdy potrzebuje mieć człowieka na własność, a dla mnie takim człowiekiem jesteś Ty. Naprawdę.

Całuję Ciebie obydwiema wargami, przy czym każdą z nich nieskończoną ilość razy.

Cały Twój S c e n 1-szy
(A z e r b e j d ż a ń s k i)

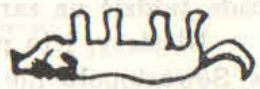

84

(Odessa, 24 czerwca 1926 r.)

T e l e g r a m

Rozkoszuję się Odessą. Poniedziałek płynę Jałty na jakimś „Jastrzębiu". Całuję bardzo Kicię Ośkę.

Twój S c e n

85

(Jałta, 30 czerwca 1926 r.)

Telegram

Całuję drogą Kicię i Osika. Stęskniony jak koń. Adres Jałta hotel Rosja. Piszcie telegrafujcie.

Cały Wasz Scen

86

(Symferopol, 8 lipca 1926 r.)

Drogi-drogi, jedyny, kochany i miły Kić!

Jakby to nie było dziwne, ale piszę z Symferopola.

Dziś jadę do Eupatorii, a pojutrze z powrotem do Jałty (gdzie też będę oczekiwał Waszych telegramów i listów).

Odeskie pieniądze zdarły się do szczętu i wypada jeździć na zarobek z recytacjami.

Niestety, i to prawie nic nie daje. Na przykład w Sewastopolu nie tylko odmówili zapłaty zgodnie z umową (organizatorzy, podający się za moprowców), lecz w dodatku udaremnili odczyt, odwołali i besztali mnie publicznie rozmaitymi, moim zdaniem, niełady mi słowami. Wypadło cały dzień zmarnować na tę grandę, zwoływać posiedzenie sekretariatu KP, i sekretarz KP objeżdżał rozzuchwalonego do cna dzierżymordę. Moralne zadośćuczynienie całkowite, a kieszeń pusta. Do tego zamiast wierszy muszę pisać same listy do redakcji.

Na razie nie opaliłem się jeszcze, a z nosa złazi już trzecia skóra i noszę go jak pąsowy sztandar. Należy przypuszczać, że jestem niełady.

Największą przykrość sprawia mi to, że siedzisz na pewno bez złamanego grosza, wszyscy zawracają Ci głowę, a Osik nie ma za co jechać nad Wołgę. Jeżeli to się nie zmieni, za tydzień-dwa wrócę do Moskwy.

Jest mi bez Was, mili moi i kochani, całkiem niemożliwie i smutno. U mnie i w ogóle tutaj nic nowego — na Czatyrdahu i na Aj-Petri nic się nie zdarza oprócz pięknych wschodów słońca, a o tym nawet w gazetach przestali pisać.

Jeżeli nie napiszecie wszystkiego, wszystkiego, wszystkiego o sobie, natychmiast zacznę wymierać z nudów.

Całuję wszystkie, wszystkie łapki i główki Tobie i Ośkę w łysinę. Kochajcie mnie, proszę, i nie zapominajcie, a jam cały Wasz

Scen

8/VII 26 r.

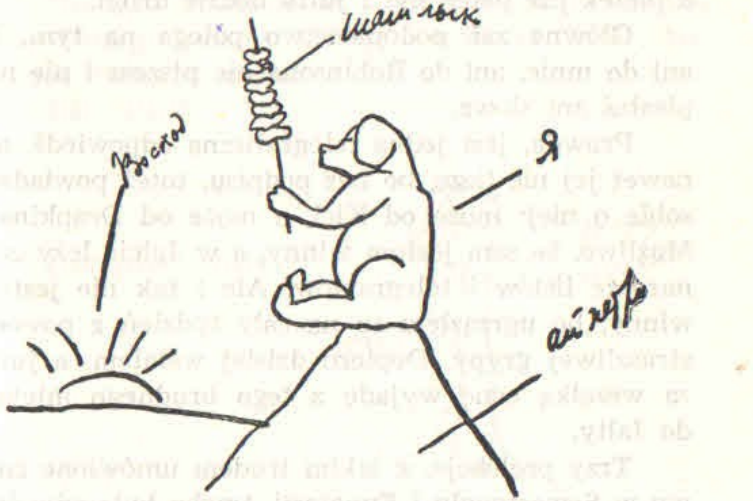

87

(Eupatoria, 10 lipca 1926 r.)

Telegram

Mieszkam Eupatorii hotel Diulber. Dwunastego jadę Jałty. Wściekle przykrzy mi się. Piszcie proszę telegrafujcie więcej częściej. Całuję mocno Kicię Osię.

Cały Wasz Scen

88

(Eupatoria, 15 lipca 1926 r.)

Miła i kochana Dziecino!

Żyję zupełnie jak Robinson po rozbiciu okrętu: ratuję się na szczątku (dziesięciorublówki), naokoło nie zamieszkana (przez Ciebie i Ośkę) Eupatoria, a piątek już jeden był i jutro będzie drugi.

Główne zaś podobieństwo polega na tym, że ani do mnie, ani do Robinsona nie piszesz i nie napisałaś ani słowa.

Prawda, jest jedna telegraficzna odpowiedź, ale nawet jej nie liczę, bo bez podpisu, toteż powiadam sobie o niej: może od Kici, a może od Drapkina *. Możliwe, że sam jestem winny, a w Jałcie leży całe naręcze listów i telegramów. Ale i tak nie jestem winny, bo ugrzązłem tu na cały tydzień z powodu straszliwej grypy. Dopiero dzisiaj wstałem, a jutro za wszelką cenę wyjadę z tego brudnego miejsca do Jałty.

Trzy prelekcje, z takim trudem umówione znowu w Sewastopolu i Eupatorii, trzeba było odwołać.

Wesolutka historyjka! Ale bis (po ukraińsku — diabeł, nie to, co „brawo-bis") z nią.

Kiciuś, jeżeli jeszcze nie napisałaś — napisz do Jałty. Nie bądź świnią, tym bardziej że z takiej maluśkiej kici tak czy owak nie wyjdzie porządna duża świnia.

Co słychać z wczasami Ośki?

Niechby przyjechał do Jałty.

Za występ dla chorych w sanatorium otrzymałem pokój i wyżywienie w Jałcie na dwa tygodnie, dla Ośki można by było załatwić to samo.

Olśniewający byłby, naturalnie, widok Kici na balkoniku w Jałcie!... Ale szczątek banknotu kruszy się, a innych szczątków nie ma i nie wiadomo.

Według moich obserwacji zrobił się ze mnie okropnie proletariacki poeta: i pieniędzy nie ma, i wierszy nie piszę.

Kochany Lisku, odpowiedz, proszę, od razu.

Nie wyobrażasz sobie widocznie, jak mi smutno bez Waszego pisania. Całuję i ściskam Ciebie, kochanie moje, i kocham.

Cały Twój

Scen

Okropnie całuję Osika.

15/VII 26 r.

89

(Jałta, 19 lipca 1926 r.)

Telegram

Cieszę się nieskończenie. Piątek sobotę wygłaszam prelekcje Jałcie. Przyjedź wprost Jałty. Lepiej od Sewastopola statkiem. Auto wytrzęsie. Zabierz Osika. Depeszuj. Do widzenia. Całuję.

Wasz

90

(Jałta, 28 lipca 1926 r.)

Telegram

Szkłowski * operator wyjechali pierwszej po południu. Widocznie będą środę rano. Całuję.

Twój Szczen

91

(Jałta, 29 lipca 1926 r.)

Telegram

Taśmę obiecali wysłać poniedziałek. Pojechać Bachczyseraju chyba przeszkodzą prelekcje. Doczekam się Jałcie. Depesz przyjazd. Całuję.

Twój Scen

92

(Jałta, 2 sierpnia 1926 r.)

Telegram

Taśma wysłana dzisiaj statkiem. Całuję mocno.

Twój Scen

93

(Kijów, 21 października 1926 r.)

Telegram

Będę sobotę. Całuję Kicię. Pozdrawiam Bulkę *.

Wasz Scen

94

(Krasnodar, 29 listopada 1926 r.)

Drogi-drogi, miły,
mój i kochany
kicięcy dzieciaczku Lisiu! [1]

Dziko tęsknię za Tobą i straszliwie tęsknię za Wami wszystkimi („po Was wszystkich"?) [2]
Jeżdżę jak wściekły.
Już wygłaszałem: Woroneżu, Rostowie, Tagan-

[1] Tzw. „słoneczko" — przyp. autora.
[2] Poproś Osię, żeby skorygował — przyp. autora.

rogu, znowu Rostowie, Nowoczerkasku i znowu dwa razy w Rostowie; teraz siedzę Krasnodarze, wieczorem będę już nie wygłaszał, lecz rzęził — błagam organizatorów, żeby mnie już nie wieźli do Noworosyjska, a oni mnie błagają, żebym jechał jeszcze do Stawropola.

Wygłaszać trudnawo. Wygłaszam codziennie, na przykład w sobotę wygłaszałem w Nowoczerkasku od pół do dziewiątej wieczór do trzech kwadransów po północy; prosili, żebym wystąpił jeszcze o ósmej rano na uniwersytecie, a o dziesiątej — w pułku kawalerii, ale musiałem odmówić, bo o dziesiątej pojechałem do Rostowa i od pół do drugiej do czwartej pięćdziesiąt wygłaszałem w Rappie, a o pół do szóstej już Zakładach im. Lenina, gdzie w żaden sposób nie mogłem odmówić: dla robotników i bezpłatnie!

Rostow — to także nie róża.

Miejscowy kronikarz oznajmił mi w trakcie spaceru:

„Mówi się, że geniusz i zło są nie do pogodzenia, a u nas w Rostowie zlały się one razem". W tłumaczeniu znaczy to, że u nich kilka miesięcy temu przerwały się i połączyły w jedno rury kanalizacyjne i wodociągowe! Nie piją teraz surowej wody, a gotowaną radzą pić nie później niż w cztery godziny po zagotowaniu, bo inaczej, powiadają, jakiś tam „osad".

Możesz sobie wyobrazić, co robiłem w Rostowie!

Piłem narzan i myłem się narzanem, i czyściłem się — jeszcze i teraz gaz się ze mnie ulatnia.

Herbat i zup nie tykałem równe trzy dni.

Takie jest życie intelektualne.

Scena z filmu *Nie dla pieniędzy zrodzony*
W środku stoją: D. Burluk i W. Majakowski w roli Iwana Nowa (z lorgnon w ręce).

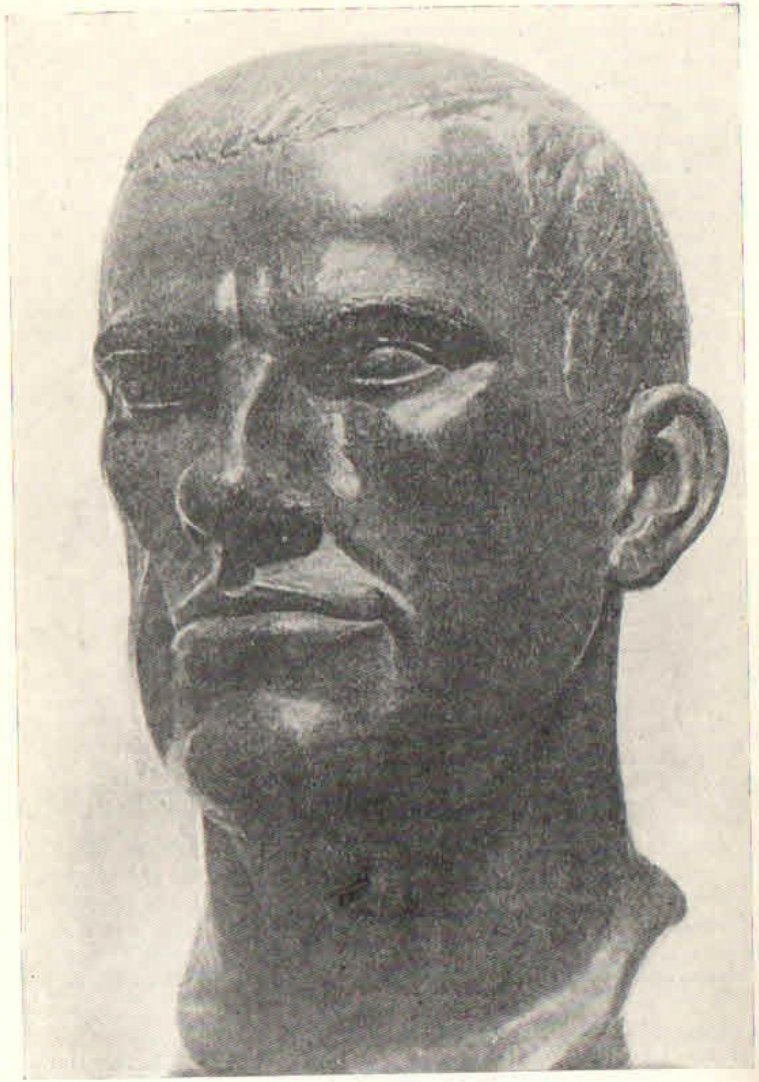

W. Majakowski
Rzeźba wykonana przez L. J. Brik w 1938 r.

Ze stroną duchową i romantyczną także kiepsko.

Jedno jedyne romantyczne wydarzenie — i też dosyć dziwne. Po prelekcji w Nowoczerkasku zaprosił mnie do swojego gabinetu miejscowy profesor chemii i gorliwie poił z menzurek i próbówek własnym winem z własnej winorośli, przy sposobności czytając własne sześćdziesięciotrzyletnie wiersze. Zważywszy, że wino było doskonałe, a zakąski żadnej, poza rozmaitymi „manganami i bezwodnikami", nie pozostawało mi nic innego, jak bardzo szybko nabrać humoru i całować się z zakochanym w poezji chemikiem.

Kolbki są bardzo cieniutkie i okazuje się, że jeżeli po prostu stawiać je na stole, to się tłuką; szybko to zrozumiałem i sięgnąłem po swoją płaską szklankę, ale wykryłem tylko futerał, a samą szklankę studenci świsnęli na pamiątkę, więc uniwersytet nie poniósł żadnych strat, ale za to jeszcze bardziej boję się Rostowa i jestem zupełnie bezbronny.

Trzeba będzie gotować narzan i myć nim naczynia, a skąd wiadomo, czy narzan już się zagotował czy nie, skoro on zawsze i syczy, i puszcza pęcherzyki?!

Życie jest niebezpieczne, jak powiada pisarka Elza Triolet.

To już wszystkie wydarzenia. Otrzymałaś pieniążki? Wysłałem je pocztą, żeby przynieśli Ci prosto do łóżka.

Na razie nie wiem, czy pojadę do Kijowa, bardzo powinienem i bardzo się nie chce.

Jeżeli nie pojadę, będę Moskwie niedzielę-poniedziałek, a jeżeli pojadę — wtorek-środę.

Nie zapominaj o mnie, moje kochanie, straszliwie Ciebie kocham i jestem Twój straszliwie

Scen

Całuj Ośkę.
Krasnodar 29/XI 26 r.
Osik, uważaj na „Lef", całuję Ciebie.
Twój zast. Woł

95

(Praga, 19 kwietnia 1927 r.)

Telegram

Całujemy. Praha Vaclavska 22 hotel Julius.
Scen Romek

96

(Paryż, 30 kwietnia 1927 r.)

Telegram

Gratulujemy całujemy Kicię.
Elza Scen

97

(Paryż, 2 maja 1927 r.)

Telegram

Ósmego jadę do domu zatrzymam się Berlinie Warszawie. Całujemy.
Twoi Scen Elza

98

(Paryż, 7 maja 1927 r.)

Mój zdumiewający, drogi i kochany Liluś!

Ledwie zwaliłem się do „Istrii", zaraz przynieśli Twój list — nawet nie zdążyłem zdjąć kapelusza. Sprawiło mi to dziką uciechę i dalsze życie prowadziłem już zgodnie z Twoimi wytycznymi — troszczyłem się o Elzę, myślałem o wozie itd., itd.

Życie moje jest wręcz obrzydliwe i niewiarygodnie uprzykrzone. Robię wszystko, żeby maksymalnie skrócić pobyt w tych cholernych zagranicach.

Dziś mam wielki wieczór w Paryżu. Wpadnie Flakserman (bawi tu w różnych sprawach autoaero). Zjemy obiad i pójdziemy wygłaszać. Dziewiątego jadę do Berlina (na ósmy nie było biletów), dziesiątego wygłaszam w Berlinie i stamtąd do Moskwy przez Warszawę (na razie nie dają wizy — jedynie tranzytową).

W Pradze wymachałem całą rękę, tyle popodpisywałem książek. Autografy — to czechosłowacka

mania, w rodzaju zbierania znaczków. Czesi przyjęli doskonale, był przeogromny wieczór, obliczony na tysiąc osób — sprzedali wszystkie bilety, potem zaczęli sprzedawać grzbiety od biletów, sprzedali połowę, a potem ludzie po prostu odchodzili z braku miejsc.

99

(Berlin, 11 maja 1927 r.)

Telegram

Drogi dzieciaczku. Jadę czwartek Warszawy. Nieskończenie stęskniony. Pisać całkiem się oduczyłem. Całuję Ciebie Osika.

Cały Twój Scen

100

(Moskwa, 20 lipca 1927 r.)

Telegram

Poniedziałek dwudziestego piątego prelekcja Charkowie. Twój pociąg będzie Charkowie poniedziałek dwunasta trzydzieści nocy. Będę dworcu. Stęskniony. Całuję.

Twój Scen

(Jałta, 10 sierpnia 1927 r.)

Drogi, jedyny, ukochany Lilutku!

Co u Ciebie? Jak Osik? Jak szanowne psie dzieci nasze, buldogi?

Mieszkam w Jałcie, a właściwie tak się to nazywa, bo jeżdżę wygłaszać we wszystkie możliwe strony.

Wygłaszałem dwukrotnie w Ługańsku, raz Stalino, Symferopol, Sewastopol, Ałuszta etc.

W Jałcie mieszkam z Gorożaninem *, z nim też przeważnie jeżdżę. Zresztą, do Ałuszty pojechałem z Luellą *, która wybrała się do jakiejś Wali Szachor, którą uważała za Szacher i przy pierwszym spotkaniu piskliwie wydzierała się na całą jadalnię w domu zdrojowym: (...) Ja wstydliwie spuszczałem oczka.

15. wygłaszam w Jałcie, potem 19. i 21. Eupatorii i Symferopolu, a od 1. do 10. zamierzam Kaukaz, z którego szczytów do Moskwy.

Dzieciaczku, mam do Ciebie dużo próśb:

1) Podejmij w „Młodej Gwardii" czterdzieści czerwońców (trzeba podjąć najpóźniej do piętnastego, inaczej wyślą mi na Krym) i te czerwońce weź sobie. (Upoważnienie załączam).

2) Dowiedz się, czy „Mł. Gwardia" otrzymała ode mnie drugą część poematu.

3) Dowiedz się, proszę, u Beskina *, czy przeszedł przez plan red. szósty tom moich dzieł zebranych.

4) Jak w Gizie z wydaniem mojego poematu październikowego? Bardzo proszę Osię o szczególnie staranne sprawdzenie korekty poematu.

5) Co słychać w ogóle z mieszkaniami, remontami, letniskami itd.?

6) Poproś Osika, żeby porównał gizowski egzemplarz poematu z fragmentem wysłanym do „Lefu", i wprowadził do gizowskiego egzemplarza odpowiednie zmiany. To już wszystko.

Dużo?

Bądź dobra, kochanie, odpowiedz mi na wszystko dokładnym listem na Jałtę.

Całuję Ciebie i tęsknię.

Cały Twój S c e n

Całuj Osika w

10/VIII 27 r.

102

(Jałta, 12 sierpnia 1927r.)

T e l e g r a m

Podejmij czterdzieści czerwońców „Młodej Gwardii". Wiersze dla „Lefu" upoważnienie pieniądze posłałem ekspresem. Kocham tęsknię. Całuję Kicię Osię szczenięta.

Wasz S c e n

103

(Jałta, 26 sierpnia 1927 r.)

T e l e g r a m

Zawiadomcie Gosizdat tytule październikowego poematu *Dobrze*. Podtytuł *Poemat Październikowy*. Części nie robić. Dać poszczególnym wierszom kolejną numerację arabską. Przestaw przedostatni ostatni rozdział. Trzeciego jadę prelekcje Kisłowodska. Koło piętnastego radością będę Moskwie. Całuję moją jedyną kicięcą osięcą rodzinkę.

Cały Wasz S c e n

104

(Baku, 6 grudnia 1927 r.)

T e l e g r a m

Bardzo tęsknię bardzo kocham bardzo całuję jednakże jadę Tyflisu.

Twój S c e n k o m i w o j a ż e r

105

(Kijów, 20 marca 1928 r.)

Telegram

Jadę Winnicy. Przekazałem pięć. Poproś Lowę wstąpić wtorek szóstej spółdzielni „Prawdy". Porządek dzienny na moim biurku. Całuję.

Twój Scen

106

(Moskwa, 21 kwietnia 1928 r.)

Telegram

Śpieszę wyzdrowieć. Mam nadzieję wyjść za jakieś trzy dni. Kocham całuję.

Scen

107

(Moskwa, 24 kwietnia 1928 r.)

Telegram

Doktor kazał tydzień przesiedzieć w domu. Mam nadzieję wyjechać pierwszych dniach maja. Jeżeli przechoruję dłużej zadepeszuję. Bardzo tęsknię. Całuję.

Twój Scen

108

(Moskwa, 28 kwietnia 1928 r.)

Drogi, miły, swój i ukochany Kić!

Potwornie mi się nie wiedzie: nie dałem sobie jeszcze zupełnie rady z moją grypą. Cały czas mam jedną i tę samą temperaturę: o dziewiątej — 36,6, o drugiej — 37,1 i o siódmej — 37,3 i niewielki kaszel. Leczy mnie znowu Jefim Juriewicz *, który powiedział, że to od lewego płuca i znalazł w lewym płucu, u dołu, jak oni to nazywają, „ognisko". Jefim Juriewicz mówi, że nic złego i żadnego niebezpieczeństwa nie ma, ale wszystko to strasznie się wlecze. Dzisiaj dopiero co Jef. Jur. był znowu i powiedział, że muszę się wylegiwać minimum tydzień.

Zważywszy na powolne tempo mojej obecnej grypy, nie sposób zaręczyć, że to minimum oznacza również maksimum.

A potem już zdrowy przesiedzieć ze cztery dni w domu, a potem robota, a potem itd., słowem — sama oblicz, ile to potrwa.

Moim zdaniem, powinnaś pojechać do Paryża, nie czekając na mnie. Ja mogę zjawić się jedynie jak nieoczekiwana radość.

(Pożarłem już 24 kury!)

Depeszuj dokąd, i ja koło 4. wyślę Ci pieniądze, o ile zezwolą i o ile będą.

Poza tym nowinków nie ma.

Wybacz mi, drogi dzieciaczku, że nie zdrowieję, robię, co mogę — cały dzień żrę pigułki, okładam się kompresami i stawiam bańki, a zwłaszcza dwa

termometry, i mimo wszystko z trudem spędzam każde ćwierć stopnia.

Drogi dzieciaczku, pisz i telegrafuj.

Kochający jedyną Kicię i cały Twój

109

(Moskwa, 8 maja 1928 r.)

Telegram

Na razie powyleguję się chory. Trzyma się temperatura. Po takiej chorobie przyjdzie niezgorzej posiedzieć wystarać wizy zarobić pieniądze. Niemożliwe nawet przybliżone określenie daty wyjazdu. Smutno. Nudno. Całuję.

Scen

110

(Moskwa, 21 maja 1928 r.)

Telegram

Wołodia wyzdrowiał zaczął wychodzić. Bardzo całujemy. Czekamy.

Twój Scen

111

(Eupatoria, 31 lipca 1928 r.)

Telegram

Stęskniony. Zaniepokojony. Depeszuj niezwłocznie Eupatoria Diulber. Koło piętnastego niechybnie przyjadę wypocząć najlepszego uzdrowiska Puszkino. Całuję.

Twój Scen

112

(Eupatoria, 31 lipca 1928 r.)

Telegram

Jeżeli ukradli rewolwer pozwolenie nr 170 wydane Charkowie proszę zameldować GPU ogłosić gazecie. Telegrafuj pilnie Eupatorii bosa jesteś czy nie. Pośpieszę bronić swojego Kicia. Całuję kocham.

Cały Twój Scen

113

(Symferopol, 5 sierpnia 1928 r.)

Telegram

Mam dość. Koło dziesiątego jadę do domu. Jutro wysyłam dziesięć. Do ósmego Jałta poste restante. Całuję kocham.

Twój Scen

114

(Berlin, 10 października 1928 r.)

Telegram

Depeszujcie. Całuję.

Scenberliński

115

(Berlin, połowa października 1928 r.)

Drogi Kić!

Proszę, uhołub miłego towarzysza Chajkisa * — to mój największy meksykański przyjaciel. On Ci przyniesie „drr" * i resztę — wszystkie Twoje berlińskie polecenia wykonuję w 100%.

Magalifowie * (u których akurat jestem na obiedzie) pozdrawiają Ciebie.

Całuję Ciebie, cały Twój

Całuj Osika.

116

(Paryż, 20 października 1928 r).

Drogi, miły, zdumiewający i jedyny Kić!

Niestety, jestem w Paryżu, który sprzykrzył mi się do otępienia, mdłości i wstrętu. Dziś jadę na

parę dni do Nicei (nawinęły się znajomki) i wybiorę, gdzie odpoczywać. Albo urządzę się na 4 tygodnie w Nicei, albo wrócę do Niemiec.

Póki nie wypocznę, zupełnie nie mogę pracować!

Ma się rozumieć, nie pozostanę w tych zdechłych dla mnie okolicach ani jednego dnia ponad dwa miesiące.

Z interesami na razie kiepsko.

Piscator * tymczasem spalił na panewce. Paryskich auspicji nie widać (drobne prelekcyjki), cała nadzieja na Malik — chce podpisać ze mną umowę — w zależności od walorów sztuki (usilnie dopisuję). Wobec powyższego na wozy na razie tylko się oblizuję — specjalnie oglądałem salon samochodowy.

Rutmana * w żaden sposób nie mogłem znaleźć, podobno wyjechał. Kawior wręczyłem Herzfeldowi *, żeby dostarczył Rutmanowi papieroski.

Szalito * obiecał wysłać kronikę, chociaż w zdumieniu rozkładał rączki, proponując zamiast kawałków jakiś cały kulturfilm.

Ze sztuk mogę oglądać tylko kinów, dokąd też chodzę codziennie.

Malarze i poeci są wstrętniejsi od śliskich ostryg. Stęchłych. To zajęcie zupełnie zwyrodniało. Dawniej fabrykanci robili auta, żeby kupować obrazy, teraz malarze malują obrazy, tylko żeby kupić auto. Auto jest dla nich wszystkim, tylko nie środkiem lokomocji. Ale środek lokomocji to jednak niezastąpiony.

Czy był u Ciebie tow. Chajkis? To przemiły gość.

Kocham i całuję Ciebie, jedyna. Ściskam Ośkę i pieszczę Bulkę.

Twój Scen

W telegramie było Scen berliński. Dzięki za list. Pisz, dziecinko!
20/X 28 r.

117

(Paryż, 29 października 1928 r.)

Telegram

Prowadzę pertraktacje scenariuszowe René Clairem *. Jeżeli doprowadzę mam nadzieję wóz będzie. Całuję.

Twój Scen

118

(Paryż, 10 listopada 1928 r.)

Telegram

Kupuję renault. Przystojniaczek siwej maści, 6 koni 4 cylindry *conduite intérieure* [1]. Dwunastego grudnia pojedzie Moskwy. Przyjadę koło ósmego. Depeszuj. Całuję kocham.

Twój Scen

[1] układ kierowniczy wewnętrzny (przyp. red.)

119

(Paryż, 12 listopada 1928 r.)

Drogi i kochany Kiciuś!

Spóźniłem się z tym listem, bo depeszowałem do Ciebie „kupuję" i wciąż jeszcze nie zamieniłem na czas przeszły „kupiłem". Ale teraz, zdaje się, nic już nie przeszkodzi i pieniążków z pomocą dobrych dusz na świecie naskrobię i nazarabiam. Wózek sympatyczny, chyba sama wiesz jaki:

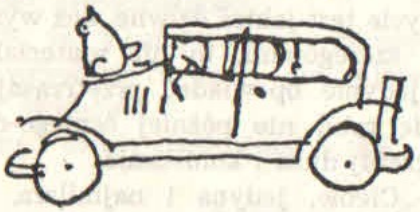

Rysunek, oczywiście, koślawy, ale fotos z katalogu oddałem razem z zamówieniem, a innego na razie nie ma.

Prosiłem o szary, powiedzieli, że jeżeli zdążą, a jak nie — to granatowy.

Trochę pobędę w Paryżu, żeby osobiście odebrać wóz z fabryki, zapakować i wysłać, bo inaczej rozwlecze się na miesiące. A na razie siedzę i wałkuję sztukę i scenariusz. To pierwsza benzyna, którą usiłuje pożreć renaulcisko.

Z dziką radością czytałem Twój list o „kinooku" *. A propos, nie wiem skąd, ale także przejeżdżająca przez Paryż Szatowa straszliwie to „oko" wychwalała — mówiła — mówią.

Kiciuś, zatelefonuj, proszę, do Kostrowa *, że wiersze piszę i z pożytkiem, i z przyjemnością, ale

gwoli wielu wygodom poślę lub zawiozę nieco później.

Lisku, przekaż, proszę, telegraficznie trzydzieści rubli — Penza, ul. Krasnaja 52 m. 3., Ludmiła Aleksiejewna Jakowlewa *.

Lilek, jeżeli nawinął Ci się do korekty tom z hasłami i reklamami *, obgadaj z Osią, jak by te reklamy lepiej wydrukować — przecież nie ma sensu machać tym składem, co wiersze! Może dużym, plakatowym przez całą stronicę? Zastanówcie się, proszę.

Moje życie jest jakieś dziwne, bez wydarzeń, ale z licznymi szczegółami, to nie materiał do listu, można to jedynie opowiadać przetrząsając walizy, co też będę robił nie później ósmego-dziesiątego. Pisz i telegrafuj dużo i koniecznie.

Całuję Ciebie, jedyna i najmilsza, i najukochańsza.

Twój Scen

Uściskaj Osika.

Zakończenie renaultowych perypetii — przetelegrafuję.

120

(Paryż, 19 listopada 1928 r.)

Telegram

Zmiana niemożliwa. Wóz gotów. Niebawem jedzie Moskwy. Całuję.

Twój Scen

121

(Paryż, 20—21 〈?〉 marca 1929 r.)

Drogi, kochany, miły Lilutku!

Przesyłam Tobie i Osikowi pozdrowienia w miarę sił. Tęsknię.

Jutro jadę do Nicei na ile starczy. A starczy, jak widać, jedynie na ociupinkę. W ciągu kwietnia — bliżej końca — będę w Moskwie. I do Nicei, i do Moskwy jadę, naturalnie, w sympatycznej i przyjemnej samodzielności.

Wybacz, że zabałaganiłem z pieniędzmi. Tym lepiej — wcześniej wyjadę, ale mimo wszystko, oczywiście, świństwo.

Kocham i całuję najdroższą Kićkę.

Scen

Całuj Osika i Bulkę.

122

(Moskwa, 28 czerwca 1929 r.)

Drogi i kochany Lilutku!

Skreśl, proszę, jak Ci się wiedzie i kiedy zamierzasz, i czy zamierzasz przyjechać do Moskwy.

Ja od Ławuta * jeszcze żadnych depeszów nie otrzymałem, dlatego o sobie nic nie wiem.

Wysyłam Ci pieniążków. Długi stopniowo spłacam.

Nowin u nas nie więcej niż w gazetach, a w gazetach żadnych.

Całuję Ciebie, kochana Kiciu.

Twój

123

(Soczi, 29 lipca 1929 r.)

Telegram

Kompletnie stęskniony. Bardzo proszę depeszujcie Jałta poste restante. Całuję.

Scen

124

(Moskwa, 24 lutego 1930 r.)

Drogie, miłe i ukochane Kiciusie!

Dziękuję za dwie depeszki i kartkę. A jeszcze? Chce się bardzo otrzymać od Was więcej różnych listów i depeszów — bardzo smutno, żeście wyjechali od razu oboje.

Wala * i Janio * przypędzili na dworzec, kiedy pociąg już popełzł. Janio bardzo żałował, że nie zdążył. Z pewnością przyśle list do Berlina.

Osobliwych nowości na razie u mnie, oczywiście, się nie nagromadziło. Oddałem w cyrku pantomimę, bardzo się spodobała.

Od razu podpisali ze mną umowę na rewię dla Music-hallu.

Od 5 do 12 marca moja wystawa jedzie do Leningradu; najwidoczniej i ja wyjadę jako eksponat.

Kiciu, nie zapominaj notować wszystkiego, co robicie i oglądacie.

Bulka prawdziwie i bardzo za Wami tęskni. Kiedy przychodzę w nocy do domu, ona nie tylko skacze, ale, moim zdaniem, nawet nauczyła się utrzymywać w powietrzu tak długo, dopóki nie liźnie w twarz.

Całuję Was bardzo, kocham i czekam.

24/II 30 r.

Kiciuś, przyślij, proszę, *150 000 000* z Malik-Verlagu — tłumaczenie.

125

(Moskwa, 19 marca 1930 r.)

Drogi, mój, miły i ukochany Kić!

Dzięki za zdjęcia i list. Bulka obejrzał Schneida * z zainteresowaniem, a na pozostałe zdjęcia obra-

ziła się. „Ach tak — powiada — więc teraz Kicia nosi na rękach różne salonowe lwiątka, a o nas zapomniała." Przekonałem ją, że pamiętasz, przyjedziesz i będziesz ją też nosić. Trochę się uspokoiła i obiecała poczekać.

A propos, jak nazwisko i gdzie odszukać naszą letniskową psiarę z Bulkowym mężem? Napisz.

Marianowowi * nie trzeba dawać ani sztuk, ani upoważnień. Modpik * się temu sprzeciwia i, o ile wiem, mianował już kogoś innego na jego miejsce.

Nowiny związkowe i mieszkaniowe na razie w stadium chodzenia, ale dość stanowczego.

Bardzo ucieszył mnie Oboleński * i wszystkie Twoje pozdrowienia.

Kiciu, jeżeli będziesz na mojej sztuce, koniecznie przyślij zdjęcia. Jeżeli do zdjęć załączysz jeszcze szare flanelowe spodnie, to się nie obrażę.

Onegdaj była premiera *Łaźni*. Poza pewnymi szczegółami, podobała mi się, moim zdaniem, to pierwsza wystawiona moja rzecz. Wspaniały Sztrauch *. Podział wśród widzów doszedł do śmieszności — jedni powiadają: nigdy się tak nie nudzili; inni: nigdy się tak nie bawili. Co będą mówić i pisać dalej — nie wiadomo.

U nas bywają wciąż ci sami. Żadnej nowej twarzy. Jadamy obiady piątego i dwudziestego, siódmego i dwunastego, i chełpimy się jeden przed drugim Twoimi pocztówkami.

Wszyscy do Ciebie i do Was piszą i kochają Was po dawnemu, a niektórzy (my) nawet więcej, bo bardzo się stęsknili. Na początku kwietnia prawdopodobnie będą w Berlinie Meyerholdy *. *Pluskwy* nie zabierają ze sobą, ale ja też nie bardzo protestuję, bo moja zasada — niech to się raczej podoba w Saratowie.

Z nowych ludzi * (byłbym zapomniał) byli u mnie dwukrotnie Siomka * i Klawka *, chciano (Lowa) zapoznać z Asiejewem — nie opierałem się, ale się też nie rwałem.

A młodzi refowcy * tęsknią za Osią.

Piszcie, kochani, i przyjedźcie czym prędzej. Całujemy Was, Wasi zawsze

Całuj Elzę i Aragona *.

19/III

Dodatek I

LISTY DO ELZY TRIOLET

1

(Piotrogród, 12 października 1916 r.)

Miły Eluś!

I chciałoby się nie odpowiedzieć na Twój list, ale jakże na taki czuły nie odpowiedzieć?

Bardzo żałuję, że nie mogę w najbliższej przyszłości przyjechać do Moskwy — trzeba będzie odłożyć na jakiś czas swoje niezłomne pragnienie, żeby powiesić Ciebie za Twoje ponuractwo.

Jedyne, co może Ciebie ocalić, to Twój szybki przyjazd i osobiste przebłaganie mojego gniewu.

Eluś, naprawdę, ruszaj w drogę czym prędzej!

Ja palę.

Na tym wyczerpuje się moja działalność publiczna i prywatna.

Wybacz nieco nieśmiały ton listu, przecież to pierwsze w moim dwudziestotrzyletnim życiu orędzie liryczne.

Odpowiedz od razu i nawet, jeżeli możesz, kilkoma listami: zagustowałem w tym.

Całuję Ciebie dwa-trzy razy, kochający zawsze

wuj Wołodia

Cieszę się, że postawiłaś kropkę nad swoim I.*

2

(Piotrogród, 1 listopada 1916 r.)

Szanowna Pani Elzo Juriewno!

Pani obrzydliwy list, niestety, otrzymałem. Zechce Pani przypomnieć sobie, co za ohydztwa wypisuje: 1) „Nigdy nie przypuszczałem, że jesteś taki uroczy". A szkoda! — odpowiem na to z oburzeniem. 2) „Mimo wszystko chyba nie przyjadę, bo jeszcze bardziej chce mi się być samej". Sama Pani przyzna, że to świństwo: podbechtali człowieka do czułości, a potem „nie przyjadę". 3) Jeżeli będzie Pani odpowiadała na moje listy w dziesiątą rocznicę ich otrzymania, to ja na Pani listy będę w dwudziestą. Niniejszym listem proponuję Pani albo zupełnie zrezygnować z przesyłania mi swoich okropnych listów, albo niezwłocznie usprawiedliwić się pod następującym adresem: Piotrogród, ul. Nadieżdinska 52 m. 9.

Pozostaję do usług Włodzimierz Majakowski.

P. S. Całuję Ciebie, miły Eluś, Twój

wujaszek Wołodia

3

(Piotrogród, 14 listopada 1916 r.)

Miły, miły Eluś!

Długo i szczerze śmiałem się z Twojego wystraszonego listu. Głuptasku! Otrzymywać listy od Ciebie to jedna z najprzyjemniejszych rzeczy.

Pisz, w jakim chcesz humorze i jakie chcesz banialuki (oczywiście, czułe przede wszystkim).

Przyjedź szybko. Napisz dokładnie dzień i godzinę tego świetlanego wydarzenia.

Całuję Ciebie (już trzy-cztery razy).

Wołodia

4

(Piotrogród, 19 grudnia 1916 r.)

Miły, poczciwy Eluś!

Przyjedź prędzej!

Wybacz, że nie pisałem. To głupstwo. Jesteś obecnie jedynym, zdaje się, człowiekiem, o którym myślę z miłością i czułością.

Całuję Ciebie mocno, mocno.

Odpowiedz natychmiast, bardzo proszę.

Wołodia

„Już pod nerwami uginają się nogi".*

5

(Piotrogród, 5 lutego 1917 r.)

W zaułku — domek w okien łatkach;
To od Piatnickiej parę kroków.
*I drańst*wo tam na kurzych łapkach*
Nie pisze do mnie już od roku.

A. S. Puszkin

Miły i drogi Eluś!

Co z Tobą?

Pisz. Przykrzy mi się bez Ciebie.

Całuję mnóstwo,

wuj Wołodia

Dodatek II

OSTATNI LIST

(Moskwa, 12 kwietnia 1930 r.)

Do wszystkich!

Nie przypisujcie nikomu winy za moją śmierć i, proszę, nie plotkujcie. Nieboszczyk okropnie tego nie lubił.

Mamo, siostry i towarzysze, wybaczcie — to nie sposób (innym nie radzę), ale nie mam wyjścia.

Lila — kochaj mnie.

Towarzyszu Rządzie, moja rodzina — to Lila Brik, mama, siostry i Weronika Witoldowna Połońska *.

Jeżeli zatroszczysz się dla nich o jaką taką egzystencję — dziękuję.

Zaczęte wiersze proszę oddać Brikom, oni się połapią.

Jak to się mówi
historia skończona
strzaskała się
łódka miłosna
o byt.

jesteśmy ze sobą
Więc co nam
po czczych wypominkach
bolów i krzywd? *

Tym, co zostają — życzę szczęścia.

Włodzimierz Majakowski
12/IV 30 r.

Towarzysze Wappowcy, nie posądzajcie mnie o brak charakteru.

Serio — nic się nie da zrobić.

Cześć.

Jermiłowowi powiedzcie: szkoda, że zdjąłem hasło * — trzeba by się dokłócić.

W. M.

W biurku zostało 2000 rubli — zapłaćcie podatek.

Resztę odbierzcie w Gizie.

W. M.

PRZYPISY

125 listów i telegramów Majakowskiego do Lili Brik opublikowano w 65. tomie wydawnictwa Akademii Nauk ZSRR *Litieraturnoje nasledstwo* (*Puścizna literacka*) pt. *Nowoje o Majakowskom* (Moskwa 1958). Do tego czasu znane było w całości jedynie sześć spośród tych listów i niewielkie fragmenty kilku innych.

Z tego samego tomu *Puścizny literackiej* zaczerpnięto wcześniejsze listy do Elzy Triolet (siostry Lili Brik), jak również ostatnie przedśmiertne orędzie poety *Do wszystkich*.

Także niniejsze przypisy do listów opracowano w oparciu o wydanie rosyjskie.

LISTY DO LILI BRIK

LISTY 1—7

Listy 1—7 Majakowski pisał z Moskwy do Piotrogrodu. W Moskwie przebywał w drugiej połowie września 1917 r., jak również od grudnia 1917 do pierwszych dni czerwca 1918 r. Za pierwszym razem mieszkał u matki i sióstr na Presni, za drugim — w hotelu „San Remo".

Ostatnie zdania listu 1 dotyczą drukowanego pod nieobecność poety w Piotrogrodzie afisza jego zamierzonego wieczoru poetyckiego oraz korekty poematu *Wojna i świat*, który ukazał się w grudniu 1917 r.

List 1

O ś k a, Osip, Brik, Osia, Osik, Osisko etc. (1888—1945) — krytyk literacki, mąż Lili, przyjaciel Majakowskiego

Abram Wasylewicz Jewnin — znajomy Majakowskiego, wspomniany m. in. w poemacie *Człowiek*

Elza Triolet, Elka, Eluś (1897—1970) — siostra Lili Brik, znana pisarka francuska, autorka wspomnień o Majakowskim i tłumaczka jego utworów

Lowa, Lew Grinkrug, Lowka, Lowik — przyjaciel Majakowskiego

na Presni — na Presni mieszkały matka i siostry Majakowskiego

Awerczenko A. T. (1881—1925) — rosyjski pisarz humorysta

Nika, O. N. Grinkrug — brat Lwa Grinkruga

List 2

Dodia, Dawid Burluk (1882—1967) — poeta i plastyk, współtwórca futuryzmu rosyjskiego, przyjaciel Majakowskiego, po wojnie domowej zamieszkał w USA.

Kamieński Wasyl, Wasia (1884-1961) — poeta i lotnik (jeden z pierwszych w Rosji), współtwórca futuryzmu rosyjskiego.

„Kawiarnia poetów" — futurystyczna „Kawiarnia poetów" w Moskwie egzystowała przez kilka miesięcy 1917 i 1918 r. Znacznie dłużej, bo przez kilka lat (przed wojną i podczas wojny), prosperowała piwnica artystyczna „Brodiaczaja sobaka" („Pies włóczęga") w Petersburgu.

Wysocki, Maranc, Szatiłow — znani przed rewolucją kupcy rosyjscy

fundusz południowy — L. Grinkrug opiekował się oszczędnościami Majakowskiego, przeznaczonymi na wyjazd na Południe.

Asis — Asocjacja Sztuki Socjalistycznej, efemeryczne wydawnictwo, którego nakładem, ale na koszt autora, ukazały się dwa poematy Majakowskiego.

list Ośki — List Osipa Brika został opublikowany w czasopiśmie Gorkiego „Nowaja żyzń" („Nowe Życie") dn. 5/18 grudnia 1917 w związku z jego wyborem do Piotrogrodzkiej Rady Miejskiej z listy RSDRP

(bolszewików). Zastrzegając się, że nie akceptuje aktualnego programu kulturalnego bolszewików, Brik jednocześnie oświadczał, że odmowę współpracy w dziedzinie kultury uważa za przestępstwo.

Pasia, Dorińska A. A. — tancerka, znajoma Brików i Majakowskiego

Szura, Izrailewicz A. L. — tancerka, znajoma Brików i Majakowskiego

Pola, Niusza — gosposie Brików

List 3

Wiera Inber, ur. 1890 — rosyjska poetka i pisarka

Kajrański A. A. — dziennikarz, pisywał o sztuce

Holcszmit W. — tzw. „futurysta życia", który manifestując tężyznę fizyczną, przełamywał deski na głowie.

Chenkin W. J. (1883—1953) — znany aktor komik

List 4

scenariusz — Majakowski napisał scenariusz filmu *Nie dla pieniędzy zrodzony* (*Nie dla dienieg rodiwszyjsa*) według *Martina Edena* Jacka Londona. Sam też zagrał w tym filmie główną rolę poety Iwana Nowa.

List 5

„Gazeta Futurystów" — pierwszy i ostatni numer „Gazety Futurystów" ukazał się 15 marca 1918 r. Został tam zamieszczony m. in. *Nasz marsz* Majakowskiego.

List 6

Froehlich O. N. — aktor filmowy, kolega gimnazjalny O. M. Brika, był jednakowego wzrostu z Majakowskim.

„Pittoresque" — nowo otwartą kawiarnię „Pittoresque" udekorował znany plastyk Jakułow.

List 8

próby — próby *Misterium Buffo* w Teatrze Dramatu Muzycznego, premiera odbyła się 7 listopada 1918 r.

(...) — opuszczenie w liście według wydania rosyjskiego

List 9

wyjechać — w marcu 1919 r. Majakowski wraz z Brikami przeniósł się na stałe do Moskwy; do Piotrogrodu wyjeżdżał w sprawach wydawniczych.

List 10

Adelheim, Nadieżda Robertowna — właścicielka prywatnej jadłodajni, w której stołował się Majakowski

LISTY 12—36

Listy te pisał Majakowski z Moskwy do Rygi. Lila Brik zamierzała dalej jechać do Anglii, odwiedzić matkę, która pracowała tam w radzieckim przedstawicielstwie handlowym, nie doczekawszy się jednak wizy brytyjskiej, wróciła po kilku miesiącach do Moskwy. Pobyt na Łotwie, jak widać z listów, Lila wykorzystała do pewnych inicjatyw wydawniczych, zresztą w końcu nie urzeczywistnionych, mimo całych włożonych w to wysiłków. Również tournée Majakowskiego po Łotwie, o którym mowa w ostatnim liście z tego cyklu, nie doszło do skutku ze względu na interwencję policji.

List 12

Mieńszoj A. G. (Gaj) — dziennikarz, w latach 1919—1920 współpracował z Majakowskim w Rosta (Rossijskoje Tielegrafnoje Agientstwo), w 1921 r. był urzędnikiem Ludowego Komisariatu Spraw Zagranicznych (Narkomindieł).

Winokur Grzegorz (1896—1947) — lingwista i badacz literatury; w 1921 r. przebywał na placówce

dyplomatycznej w Rydze, później współpracował z „Lefem".

Lewidow Michał — dziennikarz, krytyk, w 1921 r. przebywał na placówce dyplomatycznej w Londynie.

Kriczewski M. T. — dziennikarz, pracownik radzieckiej placówki dyplomatycznej w Rydze

List 13

siostry — Olga i Ludmiła Majakowskie

Szczepkina-Kupernik Tatiana (1874—1952) — pisarka i poetka rosyjska, tłumaczka Szekspira, Rostanda, Lopego de Vega i Calderona

List 14

Laureat, M. B. Benediktow — muzyk, z którym Majakowski często grywał w karty.

Foregger N. M. (1892—1939) — reżyser teatralny, znany eksperymentator

Łunaczary, Anatol W. Łunaczarski (1875—1933) — krytyk, dramaturg, stary działacz partii bolszewickiej, pierwszy ludowy komisarz oświaty

Flaksy, A. K. Flakserman — sekretarz Łunaczarskiego i jego żona Halina Konstantinowna Flakserman

German Emil (Krotkij) — poeta

„Żłób", „Żłób Pegaza" („Stoiło Piegasa") — kawiarnia poetycka, zorganizowana przez imażynistów

List 16

Grzebin — znany wydawca

List 17

Żukow J. N. (1875—1948) — rzeźbiarz

Czużak, Nasimowicz Mikołaj (1876—1937) — publicysta i krytyk, w latach 1920—1922 redaktor gazet i czasopism na Dalekim Wschodzie, później współpracownik „Lefu". Artykuł Czużaka, o którym mowa, był odpowiedzią na felieton L. Sosnowskiego pt. *Dość majakowszczyzny*, opublikowany we wrześniu 1921 r. w dzienniku „Prawda".

Sosnowski L. — publicysta i krytyk, ostro atakował Majakowskiego na łamach prasy partyjnej.

Rita Rajt — tłumaczka *Misterium Buffo* na język niemiecki

List 18

Narkomindieł, NKID (Narodnyj Komissariat Inostrannych Dieł) — Ludowy Komisariat Spraw Zagranicznych

Mucha, Maria Natanson — znajoma Majakowskiego

List 22

Anusia, A. F. Gubanowa — gosposia Brików i Majakowskiego, wspomniana m. in. w poemacie *O tym*

Basjas, Bassjas — kurier dyplomatyczny

Sablin J. — wojskowy, znajomy Majakowskiego, interweniował w sprawach poety w Gosizdacie (Państwowe Wydawnictwo).

List 23

Narkomwniesztorg (Narodnyj Komissariat Wnieszniej Torgowli) — Ludowy Komisariat Handlu Zagranicznego

List 24

Mieszczeriakow N. L. (1865—1942) — historyk literatury i działacz kulturalny, w 1921 r. przewodniczący kolegium Gosizdatu

Asiejew Mikołaj, Kola, Kolka (1889—1963) — poeta rosyjski, przyjaciel Majakowskiego, jeden z organizatorów grupy literackiej „Lef"

Arwatow Borys, Arwatik (1896—1942) — krytyk i teoretyk sztuki, członek „Lefu", w 1923 r. ciężko zachorował psychicznie.

Kuszner Borys (1888—1937) — poeta i eseista, członek „Lefu"

Chlebnikow Wiktor, Welemir (1885—1922) — wielki poeta rosyjski

Krupska Nadieżda (1896—1939) — żona Lenina, działaczka państwowa, pedagog, była m. in. członkiem kolegium Ludowego Komisariatu Oświaty.

Granik G. M. — pracownik wydziału prasy Ludowego Komisariatu Spraw Zagranicznych

List 29

memoriał — W tym liście, jak również w trzech następnych, mowa o memoriale doręczonym Łunaczarskiemu jeszcze w listopadzie 1921 r. (kopię jego Majakowski przesłał do Rygi po raz pierwszy wraz z listem 24). Memoriał dotyczył zezwolenia na utworzenie za granicą wydawnictwa futurystów i wwożenie jego produkcji do RSFRR. Przychylna rezolucja Łunaczarskiego została przytoczona w liście 24.

Narkompros (Narodnyj Komissariat Proswieszczenija) — Ludowy Komisariat Oświaty

List 31

Małkin Borys, Małcio (1890—1942) — działacz partyjny i państwowy, przez wiele lat przyjaźnił się z Majakowskim

Żewierżejew L. I. (1881—1942) — historyk sztuki, kolekcjoner, w 1913 r. subsydiował wystawienie tragedii *Włodzimierz Majakowski*; po rewolucji pracownik muzeów, autor wspomnień o Majakowskim.

List 32

Dawid Szterenberg (1881—1948) — malarz, w pierwszych latach po rewolucji komisarz rządu do spraw sztuki, później kierownik wydziału plastyki Ludowego Komisariatu Oświaty

List 33

Ola — Olga Majakowska, siostra poety

List 34

Elbert Lew — znajomy Majakowskiego, pracownik Komisariatu Spraw Zagranicznych

LISTY 37—46

Listy te pisał Majakowski w czasie, gdy on i Lila Brik wskutek zaszłych między nimi poważnych nieporozumień, rozstali się byli tytułem próby na dwa miesiące. Poeta zamieszkał osobno i przez cały ten okres prawie nie opuszczał „dobrowolnego więzienia", pisząc swój wstrząsający poemat liryczny *Pro eto* (*O tym*) i — listy do ukochanej. W określonym terminie — 28 lutego 1923 r. o godzinie trzeciej po południu — nastąpiło „wyzwolenie" i pojednanie. Majakowski i Lila Brik wyjechali do Piotrogrodu.

List 37

Ludka — Majakowska Ludmiła, siostra poety

List 40

Oscar Wilde — List ten zawiera aluzje (obecne również w *O tym*) do więziennych poematów Oscara Wilde'a i Byrona.

Krzywonosa... — Majakowski wysłał Lili w podarunku ptaki, m. in. krzywonosa w klatce.

List 42

hiszpankę... — adresatka chorowała na grypę, zwaną wówczas hiszpanką. Do tego listu autor dołączył rękopisy kilku nowych utworów, m. in. publicystycznego wiersza, napisanego dla „Izwiestii".

LISTY 47—48

Majakowski pisał te listy do Berlina. Lato 1923 r. Brikowie spędzili wraz z Majakowskim w Niemczech, po czym w połowie września poeta sam wyruszył do Moskwy.

List 47

Kulka, Dubiński — znajomy Majakowskiego, poeta zamierzał wspólnie z nim napisać jakiś scenariusz (być może *Benz 22*).

List 48

Inchuk — (Instytut Chudożestwiennoj Kultury), Instytut Kultury Plastycznej, w którym pracował O. Brik.

Babiczew A. — rzeźbiarz

„Lef" — Lewy Front Sztuki (Lewyj Front Iskusstw), ugrupowanie artystyczne, wywodzące się z ruchu futurystów, a założone w 1923 r. przez Majakowskiego, Brika, Asiejewa i in. W latach 1923—1925 grupa wydawała również czasopismo „Lef", a później, w latach 1927—1928 — „Nowy Lef".

List 50

Karelin Włodzimierz Aleksandrowicz — znajomy Majakowskiego, mieszkał w Charkowie.

List 52

lingwiści — Lingwiści, którzy odwiedzili Majakowskiego w leningradzkim Hotelu Europejskim, byli to: Eichenbaum, Jakubiński, Tynianow, Punin, Winokur i poeta Tichonow (wg dziennika Eichenbauma). W jednym z najbliższych numerów „Lefu" ukazały się m.in. prace Tynianowa, Eichenbauma oraz Jakubińskiego.

Skocz, Skoczuś — szkocki terier, przywieziony przez Lilę Brik i Majakowskiego z Berlina wiosną 1924 r.; w październiku tego samego roku zginął.

List 53

Grossman-Roszczyn I. S. (1883—1934) — krytyk, z którym Majakowski grywał w karty.

LISTY 55—57

Majakowski wybierał się w podróż dokoła świata, ale po kilku tygodniach bezskutecznego wyczekiwania w Paryżu na angielską i amerykańską wizę wrócił 27 grudnia 1924 r. do Moskwy.

List 55

„Papryka", „Czerwona Papryka" — czasopismo satyryczne, z którym współpracował Majakowski.

Andrzej, André Triolet — mąż Elzy, siostry Lili Brik

Léger Fernand (1881—1955) — wybitny malarz francuski

Łarionow M. T., ur. 1881 r. — znany malarz rosyjski, emigrant

Tamara, T. J. Bieglarowa — znajoma Elzy Triolet

Chodasiewicz W. M. — malarka

Zdaniewicz J. M., ur. 1894 r. — poeta i teoretyk futurystycznego malarstwa

Ksanusia, Asiejewa Oksana — żona M. Asiejewa

Lewin A. S., ur. 1893 r. — malarz, z którym Majakowski często grywał w karty.

List 57

nie wyszedł — Pod nieobecność Majakowskiego nieomal że doszło do likwidacji „Lefu". Dopiero po powrocie Majakowskiego z Paryża udało się wydać kolejny numer pisma, zawierający m. in. pierwszą część poematu *Włodzimierz Iljicz Lenin.*

Lengiz (Leningradskoje Gosudarstwiennoje Izdatielstwo) — Państwowe Wydawnictwo Leningradzkie

List 59

Jest to spis spraw do załatwienia, sporządzony przez Majakowskiego przed wyjazdem za granicę w maju 1925 r. Prośby dotyczące „Lefu" nie zostały spełnione nie z winy osób, do których były skierowane. Po wyjeździe Majakowskiego czasopismo przestało istnieć.

LISTY I TELEGRAMY 60—82

Te listy i telegramy przysyłał Majakowski z kilkumiesięcznej podróży zagranicznej.

List 60

Wystawa — światowa Wystawa Artystyczno-Przemysłowa. Majakowski brał udział w projektowaniu pawilonu radzieckiego.

Szebanow N. P. — znany lotnik radziecki, autor wspomnień

List 61

Morand Paul, ur. 1888 — pisarz francuski

Welter — były nauczyciel języka francuskiego w gimnazjum Walickiej, do którego uczęszczały Lila Brik i Elza Triolet

Telegram 62

pieniędzy... — Majakowski znalazł się w kłopotach, okradziony w paryskim hotelu przed wyjazdem do Ameryki (por. list 64). Telegram, w którym poeta zawiadamiał o tym Lilę Brik, nie zachował się. Z opresji finansowej wybawiło Majakowskiego wydawnictwo Gosizdat (Giz), które telegraficznie przekazało mu pokaźną zaliczkę.

List 69

Wołyński W. A. — sekretarz ambasady radzieckiej w Meksyku

Galicki J. M. — kierownik działu literackiego Radio-Rosta

Helena Juliewna — matka Lili i Elzy

Telegram 73

Churgin J. J. — przewodniczący zarządu Amtorgu (Radzieckiej Centrali Handlu z Ameryką); 27 sierpnia 1925 r. utonął w jeziorze Long Lake.

List 83

Ten list, podobnie jak wiele innych, dotyczy jednego z licznych w działalności Majakowskiego objazdów autorskich prowincji. Tym razem poeta wystąpił z prelekcjami w Charkowie, Rostowie, Kijowie, Krasnodarze, Baku i Tyflisie.

Regina Fiodorowna Głaz — krewna Lili Brik

„z kleszczami gwiazd ogromne ucho" — ostatni wiersz *Obłoku w spodniach*, którego trzecie wydanie ukazało się nieco wcześniej w nakładzie 20 000 egzemplarzy.

List 88

Drapkin — znany przed rewolucją giełdziarz moskiewski

Telegram 90

Szkłowski Wiktor Borysowicz, ur. 1893 — znany pisarz i badacz literatury, w swoim czasie uczestnik ruchu futurystów

Telegram 93

Bulka — buldog francuski Lili Brik

Telegram 95

Telegram ten podpisał wraz z Majakowskim Roman Jacobson, wybitny lingwista, zamieszkały wówczas w Pradze, a telegramy 96 i 97 — Elza Triolet.

List 101

Gorożanin W. M. — pracownik ukraińskiego GPU, współautor scenariusza Majakowskiego pt. *Inżynier D'Arcy*

Luella Aleksandrowna Krasnoszczokowa (Warszawska) — w 1924—1925 r., jako uczennica, mieszkała u Majakowskiego i Brików w Sokolnikach.

Beskin O. M. — kierownik działu literacko-artystycznego Gosizdatu

List 108

Jefim Juriewicz — doktor J. J. Siegałow

Telegram 112

Majakowski wysłał ten telegram na wiadomość od Lili Brik, że okradziono letnisko. Z kolei adresatka depeszowała: „Rewolwer cały pantofle też".

List 115

Chajkis J. J. — pierwszy sekretarz ambasady radzieckiej w Meksyku

„drr" — tak nazywano zamki błyskawiczne, które wówczas dopiero się pojawiły.

Magalif J. M. — pracownik ambasady radzieckiej w Berlinie

LIST I TELEGRAM 116—117

Pisze w nich Majakowski m. in. o swoich zabiegach w zagranicznych wydawnictwach i wytwórniach filmowych, mających na celu sfinansowanie zamierzonego kupna samochodu. Żadne z pertraktacji, o których mowa, nie zostały uwieńczone sukcesem, ale, jak wynika z następnych listów, Majakowski mimo wszystko nabył samochód.

List 116

Piscator Erwin — znany niemiecki reżyser; Majakowski widocznie zamierzał przedłożyć mu *Pluskwę*, nad którą wówczas pracował.

Rutman Walter — niemiecki reżyser filmowy

Herzfelde Wieland — niemiecki literat, dyrektor wydawnictwa Malik-Verlag

Szalito (Szałyto) A. M. — działacz kinematografii

Telegram 117

Clair René, ur. 1898 — znakomity francuski reżyser filmowy

LIST 119

„kinooko" — chodzi o film *Szklane oko*, zrealizowany przez Lilę Brik wespół z W. Żemczużnym

Kostrow Taras (Aleksander Siergiejewicz Martynow, 1902—1930) — redaktor „Komsomolskiej Prawdy" i „Młodej Gwardii"

Ludmiła Aleksiejewna Jakowlewa —

matka Tatiany Jakowlewej, młodej kobiety, w której Majakowski zakochał się w Paryżu.

t o m z h a s ł a m i i r e k l a m a m i — czwarty tom *Dzieł zebranych* Majakowskiego

List 122

Ł a w u t P a w e ł — organizator objazdów autorskich Majakowskiego

LISTY 124—125

Te dwa listy Majakowski adresował do Berlina, gdzie Lila i Osip Brikowie zatrzymali się w drodze do Anglii.

List 124

W a l a — Agranowa W. A.

J a n i o — Agranow J. S.

List 125

S c h n e i d — pies w berlińskim hotelu; Lila Brik posłała Majakowskiemu fotografię Schneida.

M a r i a n o w — przedstawiciel Moskiewskiego Stowarzyszenia Pisarzy i Kompozytorów Scenicznych w Berlinie

M o d p i k (Moskowskoje Obszczestwo Dramaticzeskich Pisatielej i Kompozitorow) — Moskiewskie Stowarzyszenie Pisarzy i Kompozytorów Scenicznych

O b o l e ń s k i L. L. — reżyser filmowy

S z t r a u c h M a k s y m — wybitny aktor teatru Meyerholda

M e y e r h o l d W s i e w o ł o d E m i l e w i c z (1874—1942) — wielki reżyser rosyjski. Teatr Meyerholda wyjechał na gościnne występy za granicę, do Berlina i Paryża, z końcem marca 1930 r.

n o w i l u d z i e — przyjaciele Majakowskiego, z którymi poeta poróżnił się parę miesięcy wcześniej, m. in. wymienieni w tym liście Asiejew i Kirsanow; jak widać z listu, czynili oni kroki zmierzające do pojednania z Majakowskim.

S i o m k a, Kirsanow Siemion — poeta, lefowiec

K l a w k a, Klaudia Kirsanowa — żona Siemiona Kirsanowa

r e f o w c y — członkowie związku literackiego „Ref" (Rewolucjonnyj Front Iskusstw), kontynuacji „Lefu"

A r a g o n L o u i s, ur. 1897 — wybitny poeta i pisarz francuski, drugi mąż Elzy Triolet

DODATEK I: LISTY DO ELZY TRIOLET

List 2

n a d s w o i m I — Na literę „I" zaczynało się nazwisko młodzieńca, z którym Elza się spotykała, czego Majakowski, jak widać, nie pochwalał.

List 4

„J u ż p o d n e r w a m i u g i n a j ą s i ę n o g i" — z pierwszej części poematu *Obłok w spodniach*

List 5

Motto stanowi parodię wstępu do *Rusłana i Ludmiły* Puszkina.

DODATEK II: OSTATNI LIST

Majakowski zastrzelił się 14 kwietnia 1930 r. kwadrans po dziesiątej w swoim pokoju w Zaułku Łubiańskim. Przedśmiertny list został napisany (jeżeli data się zgadza) dwa dni wcześniej.

W e r o n i k a W i t o l d o w n a P o ł o ń s k a — aktorka

i k r z y w d... — Przytoczony fragment wiersza pochodzi z nie wykończonego utworu, nad którym Majakowski pracował przypuszczalnie latem 1929 r.

szkoda, że zdjąłem hasło — chodzi o jedno z haseł napisanych przez Majakowskiego do przedstawienia *Łaźni* w Teatrze Meyerholda. Tekst ten, skierowany przeciwko krytykowi Jermiłowowi, który szczególnie zasłużył się w tępieniu poety, został usunięty na żądanie kierownictwa RAPP (Rewolucjonnaja Associacija Proletarskich Pisatielej).

SPIS ILUSTRACJI

przy str.

Włodzimierz Majakowski 3

1. Lila Brik 32
Rysunek Majakowskiego, 1916 r.

2. Majakowski i Lila Brik 33
Fotografia, 1915 r.

3. Okładka pierwszego wydania poematu *O tym*, 1923 r. 48

4. Majakowski po powrocie z Ameryki (listopad—grudzień 1925 r.) 49
Fotografia w mieszkaniu Majakowskiego i Brików w Sokolnikach. Siedzą (od lewej do prawej): E. J. Triolet, L. J. Brik, R. S. Kuszner, E. W. Pasternak, O. W. Trietiakowa. Stoją: Majakowski, O. M. Brik, B. L. Pasternak, S. M. Trietiakow, W. B. Szkłowski, L. A. Grinkrug, O. M. Beskin, P. W. Nieznamow.

5. Majakowski z psem Skoczykiem, Puszkino 1925 r. 80

6. Majakowski i Lila Brik na Krymie w 1926 r. 81

7. Scena z filmu *Nie dla pieniędzy zrodzony* . . 96
W środku stoją: D. Burluk i W. Majakowski w roli Iwana Nowa (z lorgnon w ręce).

8. W. Majakowski 97
Rzeźba wykonana przez L. J. Brik w 1938 r.

Biblioteka Główna w Poznaniu

SPIS TREŚCI

str.

Słowo wstępne 5

Listy do Lili Brik 9
Dodatek I: Listy do Elzy Triolet 118
Dodatek II: Ostatni list 122

Przypisy 125
Spis ilustracji 143